

KONKRETY

nr 15

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V NR (202) 9 KWIETNIA 1976 R. CENA 2 ZŁOTE



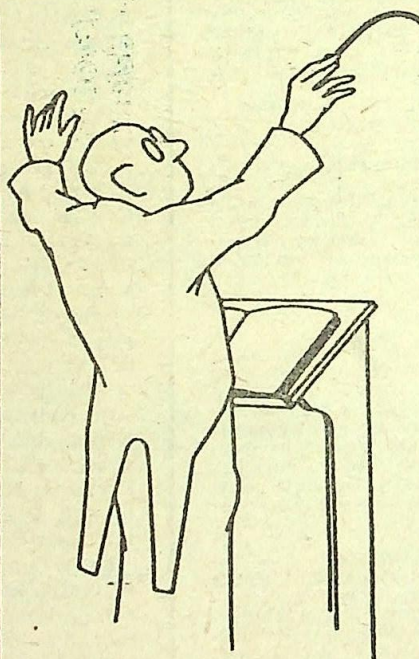
Gdzie karta gwarancyjna?

Piszę do ciebie redakcjo, gdyż tylko za twoim pośrednictwem może uda mi się otrzymać sprawny telewizor. 10. X. 1975 r. w sklepie PZGS w Lubinie (ul. Kopernika) kupiłem telewizor marki Elektron T 32424. Okazał się jednak niesprawny. Usterki zgłosiłem natychmiast do ZURT w Lubinie. Po trzykrotnych próbach naprawienia sprzętu pracownik ZURT stwierdził, że telewizor ma wadę fabryczną i podlega wymianie. W związku z tym zabrał książeczkę gwarancyjną, obiecując wysłać ją do dyrekcji w Zielonej Górze.

Przeszło miesiąc czekałem na odpowiedź. W końcu poszedłem do ZURT. Odpowiedziano mi, że jeszcze muszę czekać.

Od tego czasu byłem jeszcze wielokrotnie w ZURT, ale sytuacja się powtarzała. 7. III. br. powiedziano mi, że kierownictwu nie wiadomo w tej sprawie, a karty gwarancyjnej u nich nie ma. Ponieważ w międzyczasie zmienił się kierownik, sprawa wygląda tak, że żadnej wymiany nie będzie. Obecny kierownik zaproponował mi przewiezienie telewizora do zakładu i obiecał naprawę. Ale czy opłaca mi się taka próba, skoro znowu okaże się, że nie nadaje się on do naprawy? Niepokoi mnie również brak karty gwarancyjnej.

Kazimierz Kunda
Lubin
ul. Traugutta 8/18



Rysował Bartak

O KOLICA urocza. Pięć kilometrów od Lubina przestrzeń w kształcie półkola otoczona pachnącym lasem, wypełniona ciszą i spokojem.

— Wiosną jest tu pięknie — zachwyca się właściciel działki, na której rosną już drzewka, a wkrótce rozpocznie się pełna budowa domku. — Las niedaleko, rozkwitłe pola i nad nimi skowronki...

— Daj spokój tym uniesieniom — wtrąca się kolega — na razie bliżej mi do płaczu niż takich zachwytów. Tyle kłopotów!

— Kłopoty są — przyznaje pierwszy rozmówca — ale jestem uparty. Kupiłem działkę, więc postawię dom. Zobaczysz, jeszcze zagramy w karty na tarasie...

W trakcie rozmowy moich przewodników po osiedlu domków jednorodzinnych w Krzeczynie Wielkim, która oscyluje między żartem a powagą, pokonujemy nierówny, rozjeżdżony przez samochody wiejski gościniec.

— To była całkiem dobra, wyłożona kamieniami droga, nawieźli ziemi i taki efekt — informują rozmówcy. — Oto pierwsze domki...

Strona 4

BEZ SOŁTYSA ANI RUSZ?

● SŁOŃCE ŚWIECI WSZĘDZIE - strona 7.



W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

Od 5 bm. w zakładach i przedsiębiorstwach zagłębia miedziowego odbywają się konferencje samorządów robotniczych, które przyjmują programy zagospodarowania rezerw, opracowane przez zakładowe komisje problemowe. Wykorzystanie rezerw pozwoli na znaczne zwiększenie produkcji. W br. zagłębiowski przemysł da m. in. ponad plan trzy tysiące ton miedzi elektrolitycznej, osiem tysięcy ton materiałów kamiennych, kilkaset tysięcy sztuk artykułów dziewiarskich, załoga PBMPC zwiększy zakres zadań o 26 mln. zł, dodatkowa produkcja „Polleny” będzie miała wartość 2,2 mln. zł, chociąnowskiej FAT — 22,5 mln. zł itd. Konferencje i narady partyjno-ekonomiczne będą trwały do końca tego tygodnia.

Przygotowania do wdrożenia nowego modelu szkolnictwa rozpoczęto naradą wojewódzkiego aktywu nauczycielskiego. Treści programowe przygotowywanych zmian będą teraz tematem posiedzeń rad pedagogicznych, w maju odbędzie się podsumowujący dyskusję Sejmik Nauczycielski.

W województwie legnickim w ostatnim okresie wybuchło kilka groźnych pożarów. Słoneczna i bezdeszczowa pogoda sprzyjała i sprzyja powstawaniu pożarów i rozprzestrzenianiu się ognia. Szczególnie nierozważnie postępują ci wszyscy, którzy bądź to dla zabawy, bądź sądząc że wzbogacają tym samym glebę w składniki mineralne — podpalają trawy. Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej przypomina o konieczności przestrzegania elementarnych zasad bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Są one przecież znane, pamiętajmy o nich.

Kwiecień jest MIESIĄCEM UBEZPIECZEŃ. Z tej okazji Oddział Wojewódzki PZU w Legnicy zorganizował konferencję prasową, na której poinformowano dziennikarzy o dorobku zakładu i jego bieżących zadaniach. Szczególną uwagę zwrócono na działalność zapobiegawczą PZU prowadzoną w oparciu o fundusz prewencyjny. W roku ubiegłym w województwie legnickim wydatkowano na ten cel 2 mln złotych.

PZU prowadzi kilkadziesiąt rodzajów ubezpieczeń. Systematycznie też bada zapotrzebowanie społeczeństwa na nowe formy i rodzaje ubezpieczeń. I tak np. z dniem 1 stycznia br. wprowadzono ubezpieczenie bagażu podróży, domków campingowych oraz jednostek pływających stanowiących własność osób prywatnych.

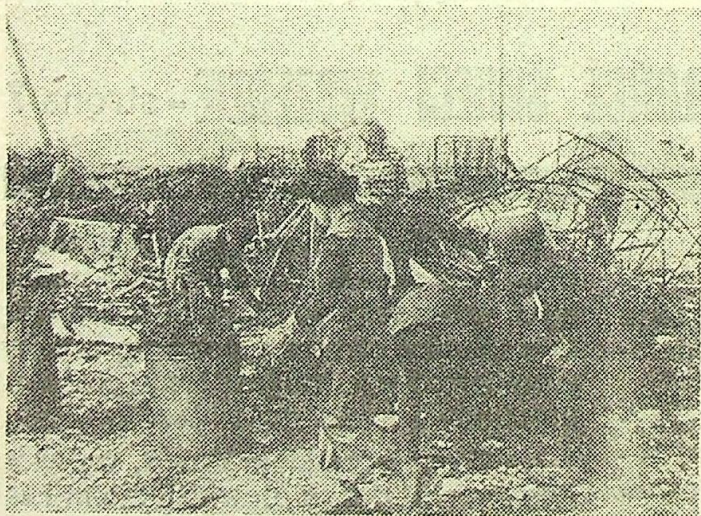
Szeroki wachlarz działalności PZU obejmuje ochroną ubezpieczeniową majątek ubezpieczonych, ich zdrowie, zaopatrzenie posagowe dzieci, ułatwianie im startu życiowego. Tradycyjnie też dla wszystkich dzieci urodzonych w kwietniu PZU funduje premie polisy ubezpieczeniowej, ze składką za pierwsze trzy miesiące okresu ubezpieczenia. Ponadto wśród wszystkich dzieci rozlosuje się jedną bezpłatną polisę na 30 tysięcy złotych.

2 bm. odbył się wojewódzkie eliminacje „Turnieju wiedzy o filmie 76”, w których startowało 10 uczestników. Pierwsze miejsce zdobył Leszek Włodarski z Legnicy, drugie Jadwiga Bogusz z Chojnowa, trzecie Janina Milak z Legnicy. Zwycięzca turnieju weźmie udział w eliminacjach centralnych III Międzynarodowego Forum Filmowego w Lublinie.

6 bm. staraniem Rady Wojewódzkiej Federacji Związków Młodzieży Polskiej w Legnicy odbyło się sympozjum poświęcone nowym formom pracy ideowo-wychowawczej wśród młodzieży. 60 młodych ludzi zapoznali się z wykładami i uczestniczyło w seminarium na temat sposobów kierowania zespołami ludzkimi. Przedstawiono też dorobek 27 klubów młodego racjonalisty oraz 30 dyskusyjnych klubów harcerskich działających w województwie legnickim. Obradom sympozjum przysłuchiwał się kurator oświaty i wychowania — Tadeusz Podwiński.

Z okazji „Dnia Służby Zdrowia” wojewoda legnicki — Janusz Owczarek udekorował odznaczeniami państwowymi przodujących pracowników tego resortu. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Jerzy Turzański z Prochowic, Jerzy Peszka ze Złotoryi, Józefa Pindus z Jawora, Srebrny — Michałina Lasek z Jawora, Brązowe — Halina Kamińska z Legnickiego Pola, Teresa Kaniewska z Legnicy i Anna Szczepaniak z Głogowa. 11 osób wyróżniono odznakami resortowymi, 6 — odznaką „Zasłużony opiekun społeczny”.

Miniona niedziela była dniem czynu społecznego. Do prac, głównie porządkowych, masowo przystąpili m. in. mieszkańcy Legnicy i Lubina. Najliczniejsze grupy stanowiła młodzież szkolna i pracująca. Niedzielny wysiłek zaowocował w postaci odmalowanych ławek na ulicach i w parkach, nowymi terenami zielonymi, zyskały na wyglądzie ogrody posesji itp. Młodzież Kombinatu Budownictwa Ogólnego zajęła się porządkowaniem terenu „fabryki domów” w Lubinie. Zebrano ponad 20 ton złomu, który przeznaczony został na pierwszy wytop stali w budowanej Hucie „Kato-wice”. Ten czyn młodzi budowlani podjęli dla uczczenia zbliżającego się Kongresu Młodzieży Polskiej.



Dziewczeta i chłopcy z KEO porządkują place i zbierają złom. Starożytności mają w zakładzie sporo, ale trzeba je pociąć przed załadunkiem na wagony. Skąd wziąć potrzebny do tego deficytowy gaz? Może pomogliby uczniowie szkół zawodowych w ramach zajęć praktycznych? Fot. Wojciech Kijewski

CHOCIANÓW

Ostatnie posiedzenie Egzekutywy KMig poświęcone było ocenie realizacji inwestycji i modernizacji. Zwrócono uwagę głównie na konieczność terminowej realizacji i dobrej jakości remontów w placówkach handlowych.

Z okazji „Dnia Metalowca” w Międzyzakładowym Ośrodku Kultury odbyła się akademii, w której uczestniczyli pracownicy FAT. Władze reprezentowali: kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Legnicy — Jerzy Biały i sekretarz KMig — Zygmunt Beber.

7 bm. obradowało plenum KMig. Jego tematem była realizacja uchwały VII Zjazdu Partii i Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w mieście i gminie. Przyjęto także program działania do 1977 roku.

GŁOGÓW

1 kwietnia 1945 roku jednostki Armii Radzieckiej wyzwoliły Głogów. W krwawych, sześciotygodniowych walkach o to miasto poległy setki oficerów, podoficerów i żołnierzy radzieckich.

Tegoroczne uroczystości z okazji rocznicy wyzwolenia odbyły się 31 marca. W godzinach popołudniowych delegacje organizacji politycznych, młodzieżowych i społecznych, szkół oraz zakładów pracy złożyły wieńce pod pomnikiem wdzięczności w parku Słowiańskim. Wieczorem, w kinie „Jubilat” odbyła się akademii z udziałem przedstawicieli władz województwa i miasta. W części artystycznej wystąpił zespół Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

W kinie „Jubilat” otwarta została wystawa fotograficzna przedstawiająca Głogów przed wyzwoleniem, po wojnie oraz współczesne miasto. Organizatorem wystawy jest Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych.

Dla uczczenia Kongresu Młodzieży Polskiej w Hucie Miedzi „Głogów” powołano 16 „Brygad kongresu” zrzeszających 151 członków ZMS. Zobowiązania podjęte przez te zespoły dotyczą zbiórki odpadów miedziowych, konserwacji i remontów maszyn oraz urządzeń, a także przedsięwzięć na rzecz poprawy warunków pracy i estetyki zakładu.

LEGNICA

8 i 9 bm. odbywają się eliminacje rejonowe V Turnieju Szkół Budowlanych „Złota Kiełnia”. Zespół Szkół Budowlanych w Legnicy jest gospodarzem rywalizacji w zawodzie murarza. Startują reprezentacje 26 szkół z województw: jeleniogórskiego, zielonogórskiego i legnickiego.

W „Legmecie” podsumowano wyniki ubiegłorocznego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Pierwszą nagrodę przyznano Michałowi Jarzy, drugą Zygmun-towi Hołowińskiemu, dwie trzecie Andrzejowi Andrzejewskiemu i Edwardowi Miotkowi oraz Bogdanowi Olejnikowi i Zdzisławowi Plotowskiemu.

LUBIN

7 bm. Egzekutywa KM PZPR spotkała się z przedstawicielami służby zdrowia. Wyróżniający się pracownicy zostali uhonorowani za swoją działalność. W części artystycznej wystąpiły lubińskie zespoły młodzieżowe.

Ostatnie posiedzenie Egzekutywy KM PZPR (7 bm.) poświęcone było ocenie przygotowań miejskich obiektów wypoczynkowych i rekreacyjnych do sezonu letniego. Egzekutywa określiła terminy gotowości do otwarcia kąpieliska na Zalewie Małomickim oraz placówek handlowych.

PÓLKOWICE

26 marca obradowała sesja MRN poświęcona ocenie realizacji harmonogramu porządkowania miasta oraz wytyczeniu zadań na bieżący rok.

Realizacja budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego w mieście była tematem posiedzenia Egzekutywy KM. Szczególną uwagę zwrócono na konieczność przyspieszenia budowy pawilonu handlowego przy ul. Bolesława Bieruta, przychodni zdrowia i centralnej cehowni.

GOSPODARSKIE SPOTKANIE

W ubiegłą środę 240 osobowa reprezentacja przodujących rolników naszego regionu wzięła udział w spotkaniu z władzami partyjnymi i administracyjnymi województwa, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Stanisław Cieślak.

Witając uczestników spotkania Stanisław Cieślak stwierdził, że ma ono m.in. na celu zapoznanie rolników indywidualnych z problematyką gospodarki żywnościowej i produkcji rolnej regionu oraz z zadaniami na rok bieżący i całą pięcioletkę. Partia i rząd niejednokrotnie dawały i dają dowody uznania dla rzetelnej pracy rolników. Uchwały VI i VII Zjazdu oraz dokumenty końcowe XV plenum KC zwracają uwagę na wielkie znaczenie, jakie w polityce społecznej i ekonomicznej przywiązuje partia do problemu wyżywienia narodu, a co za tym idzie — do programu rozwoju rolnictwa.

Rolę i zadania rolników indywidualnych w realizacji programu żywnościowego regionu omówił wojewoda legnicki — Janusz Owczarek. Zwrócił uwagę na fakt, że radykalne zwiększenie produkcji żywności — nakreślone w uchwale VII Zjazdu — stawia przed rolnictwem poważne zadania.

Wojewoda stwierdził, że dotychczasowe osiągnięcia stawiają nasze miedziowe województwo w czołowie producentów rolnych kraju. Jakkolwiek większość zadań ubiegłej pięcioletki nasze rolnictwo wykonało a nawet przekroczyło, lata 1974 i 1975 przyniosły i efekty mniej pociągające. Chociaż produkcja globalna w rolnictwie legnickim została przekroczone (w tym i produkcja zwierzęca), słabe wyniki osiągnięto w hodowli krów na czym zaważył głównie sektor indywidualny. W 80 proc. wykonano plan skupu zbóż w sektorze uspołecznionym zaś w gospodarce indywidualnej tylko w 67 proc. Znacznie zakłóciło to gospodarkę paszową w województwie. Tylko w 46 proc. skupiono ziemniaki. Przyniosło to znane mieszkańcom regionu kłopoty rynkowe.

Niepowodzenia w produkcji rolnej w 1975 roku i sposoby ich rozwiązania były przedmiotem narad komitetów gminnych PZPR oraz kół ZSL. Gospodarka rolna województwa będzie przedmiotem obrad kwietniowej sesji WRN w Legnicy.

Kontynuując wystąpienie, wojewoda nakreślił zadania rolnictwa regionu w roku bieżącym. I tak; średnie plony winny sięgać: zbóż — 35 q/ha, buraków — 350 q/ha oraz ziemniaków — 210 q/ha. Hodowla bydła powinna zwiększyć się o 4 proc., trzody chlewnej — o 2,5 proc., a owiec o 6,2 proc. Planuje się w 1976 roku skup 182 tys. ton zboża, 68 tys. ton żywea i 123 mln litrów mleka.

Szczególnej wagi nabiera właściwa gospodarka paszowa. Od niej zależeć będzie wykonanie zadań produkcji zwierzęcej.

Szansa powiększenia produkcji zwierzęcej regionu leży w dalszym rozwijaniu gospodarstw specjalistycznych i zespołów rolników indywidualnych. Pierwszych mamy w województwie 83. Dalsze zwiększanie ich ilości i produktywności to jedno z ważniejszych zadań. Do końca roku winno ich być ponad dwieście a podstawowa masa produkcji rolnej w pięcioletce powinna pochodzić właśnie z gospodarstw specjalizowanych.

Osobnej uwagi wymaga gospodarka ziemią. Nie wolno godzić się z dalszym rozdrabnianiem ziemi, z regresem gospodarstw podupadłych. Interes społeczny wymaga, by grunty źle wykorzystywane przejmować i oddawać je sektorowi uspołecznionemu lub zasilać nimi dobre gospodarstwa indywidualne.

Po referacie wojewody wywiązała się dyskusja, w czasie której rolnicy zwrócili uwagę na problemy związane z jakością usług mechanizacyjnych, specjalizacją produkcyjną, pomocą służby rolnej i władz gminnych, z zabiegami agrotechnicznymi oraz z wykorzystaniem wszystkich rezerw w gospodarstwach rolnych. Ostatnim dyskutantem był pierwszy zastępca kierownika Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR — Stanisław Sobczyk. Zreferował działania państwa służące zwiększaniu pomocy dla rolnictwa, zwłaszcza w produkcji nawozów i maszyn rolniczych. Omówił zadania rolnictwa w produkcji zbóż, poplonów i buraków cukrowych.

Po wystąpieniu Stanisława Sobczyka, uczestnicy spotkania podjęli zobowiązania produkcyjne, zwracając się do gospodarzy indywidualnych o podejmowanie podobnych, dodatkowych zadań.

Kończąc spotkanie, I sekretarz KW partii — Stanisław Cieślak serdecznie podziękował rolnikom za dotychczasowy trud i za uzyskane osiągnięcia w gospodarstwie oraz wyraził przekonanie, że osobistym przykładem, zaangażowaniem i inwencją przodujący rolnicy oddziałują będą na wszystkich gospodarzy w swoich środowiskach.

Stam

N AJPIERW przystajemy obok siewnika. Wygląda na najzwyczajniejszą, typową maszynę rolniczą, „wiekową” już, ale starannie utrzymaną.

— I co, nic pan nie widzi? — pyta gospodarz.

Mimo pytania zachęcającego do bardzo szczegółowych oględzin, wypadają one mizerne. Nawet czerwony kolor, na jaki pomalowany jest siewnik, należy do najbardziej typowych kolorów maszyn rolniczych. Bezskutecznie staram się znaleźć coś oryginalnego.

— Redlice. Trzeba policzyć redlice — podpowiada mój rozmówca.

Szybko przeliczam ilość przewodów, którymi ziarno wędruje ze zbiornika do gleby. Jest ich czterdzieści jeden.

— A właśnie — pasjonuje się gospodarz — o to chodzi. Było ich trzydzieści trzy. Ale ja sieję „Granę”, pszenicę intensywną nie krzewiącą się. Byłem w Udaninie, w tamtejszym gospodarstwie rolnym i podpatrzyłem, że u nich sieją gęściej. Skoro mogą oni i skoro im to się udaje, dlaczego nie może być to samo u mnie, pomyślałem. I przerobiłem sobie siewnik. O, te są przeze mnie dorabiane — mówi pokazując poszczególne redlice — i nawet nie odróżniają się od fabrycznych.

W ten sposób wyjaśnione zostało, dlaczego Albert Kosacz, rolnik ze wsi Dobroszów w gminie Chojnów, chwali się akurat siewnikiem a nie — jak by można przewidywać — dwoma ciągnikami czy kombajnem, który też stoi na jego podwórzu. Bo takimi rzeczami jak odremontowany dom z centralnym ogrzewaniem, z łazienką i świetnie wyposażoną kuchnią, z gustownie umeblowanymi pokojami i telewizorem do odbioru w kolorze, Albert Kosacz się już nie chwali. Dla niego jest naturalne, że żyje na przyzwoitym poziomie — korzyści płynące z nowoczesnego prowadzenia gospodarstwa specjalistycznego są jak najbardziej wymierne. A Albert Kosacz jest właśnie jednym z osiemdziesięciu trzech specjalistów — rolników, w województwie legnickim.

Gospodarstwo nastawione jest na produkcję roślinną. Nie należy przez to rozumieć, że na produkcji polowej kończy się działalność gospodarza. Wymownym tego dowodem jest pomieszczenie, do którego poszliśmy zaraz po przeliczeniu redlic w siewniku.

— W tej chwili trzymamy sto pięćdziesiąt warchlaków — mówi pan Albert — przedwcześniej odebrałem je ze skupu. A w ogóle to już od sześciu lat zajmuję się trzodą.

— I czasu na to starcza?

— Paszę mam zakontraktowaną w pegeerze, warchlaki też mi dostarczają, więc w czym problem? Trzeba tylko karmić i przypilnować. Zresztą mam zamiar powiększyć hodowlę.

Albert Kosacz prowadzi do innego budynku, po przeciwnej stronie podwórza. — Tutaj będzie nowa chlewnia — mówi — na dwieście sztuk. W tym kącie będą spały, specjalnie położona jest ciepła posadzka — objaśnia, oprowadzając po budynku. — To są automatyczne poidła, pasza też będzie podawana automatycznie...

Z nowej chlewni idziemy zwiedzać resztę gospodarstwa. W olbrzymiej, murowanej stodołę stoi zetor i rozsiewacz nawozów. Ciągnik, jak się okazuje, jest niedużo młodszy od gospodarstwa: służy już dwadzieścia lat. Rozsiewacz nawozów został kupiony z kasacji sześć lat temu. Ta maszyna jest akurat używana — trwa przecież okres nawożenia, a tego pan Albert ziemi nie żałuje. Kilka nie wysianych jeszcze worków leży w kącie stodoły.

— Czy opłaca się kupować stare maszyny?

— Jeżeli ktoś umie dbać o sprzęt to na pewno. Na przykład ten Zetor: przez dwadzieścia lat nie włożyłem w niego więcej jak kilkanaście tysięcy gotówki. Wszystko staram się robić sam...

Później idziemy do garażu. Za osobową skodą (osiemnastolatka — jak ją ciepło nazywa gospodarz) stoi znany z lat pięćdziesiątych — olbrzymi ursus.

— Waży pięć ton, wszędzie wjedzie i pociągnie, nie straszne staruszkowi deszcze i gliny. Przy orce ten ciągnik jest niezastąpiony — zapewnia gospodarz.

W archiwum domowym przechowywana jest pieczętowliscie poświadczenia kartka, którą w tamtych czasach przychodziło się do drzwi domostwa. Oznajmia ona, że obiekt rolniczy numer 12 w Dobroszowie zostaje oddany w użytkowanie osadnikowi Kazimierzowi Kosaczowi. Dokument został wydany ojcu pana Alberta przez

pełną fachowych publikacji, podręczników i poradników.

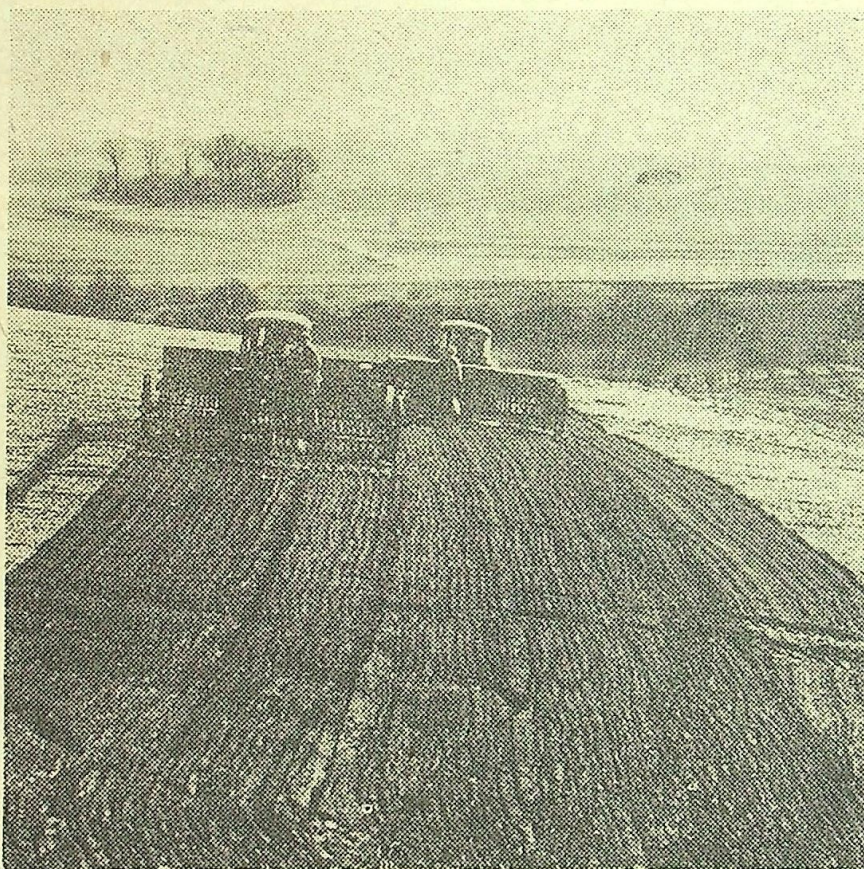
— Mam nawet „białego kruka” — chwali się.

Po chwili przynosi z biblioteki niedużą książeczkę. — To jeszcze po dziadku — zaznacza, dając do obejrzenia. Wydawniczym skarbem, pieczętowliscie przechowywanym w tym domu, okazują się „Porady rolnicze”. Z karty tytułowej można się dowiedzieć, że napisane zostały przez Antoniego Sempołowskiego w roku 1914. Dziadek pana Alberta wydał na owe porady sumę pięćdziesięciu kopiejek.

Z książek rozmowa przeszła na pisma rolnicze. — Prenumeruję wszystkie — oznajmia gospodarz, czym mnie zresztą ani trochę nie zdziwił.

„TRZEBA MYŚLEĆ EKONOMICZNIE...”

KRZYSZTOF DĘBEK



Fot. CAF — Moroz

Inspektorat Osadnictwa 11 kwietnia 1946 r. Takie były początki. Od sześćdziesiątego drugiego roku zaczął tu gospodarować mój rozmówca. Obecnie uprawia trzydzieści trzy hektary. Corocznie oddaje do punktu skupu pięćdziesiąt ton zboża. Jest specjalistą w pełnym tego słowa znaczeniu: nie uprawia, jak większość indywidualnych rolników, wszystkiego po trochu na zasadzie samowystarczalności gospodarstwa. Koncentruje się na czterech uprawach — koniecznym minimum prawidłowego zmianowania.

— Trzeba po prostu myśleć ekonomicznie — mówi — ja całkowicie zrezygnowałem z roślin okopowych. Nie muszę dzięki temu zaopatrywać się w żadne maszyny potrzebne do ich uprawy. Ale za to zdołałem skompletować pełny sprzęt do zbóż. Łącznie z kombajnem, który użytkuję wspólnie z trzema innymi rolnikami. Już dawno temu żniwa przestały być dla mnie okresem morderczego wysiłku. A to się przecież liczy — jestem na gospodarstwie tylko z żoną.

Pytam pana Alberta czy ma wykształcenie rolnicze. Tylko Kwalifikacyjny Kurs Rolniczy. Więc skąd te wiadomości i wysoka umiejętność nowoczesnego prowadzenia gospodarstwa? Odpowiedź jest prosta: z książki. Naprzeciw telewizora stoi szafa

A kiedy pokazał w jaki sposób z nich korzysta, jasne się stało, że to gospodarstwo musi należeć do przodujących. Albert Kosacz wycina z pism wszystkie interesujące go publikacje i zbiera je w prywatnym archiwum. Zebrało się już tego trzy opasłe kartonowe teczki. Są w nich porady prawne, nowinki rolnicze, reportaże z przodujących gospodarstw, informacje o rolnictwie za granicą. Można też znaleźć we wspomnianych zbiorach również publikacje, których głównym bohaterem jest ich właściciel.

A tak a propos wykorzystania tych zasobów drukowanej wiedzy. Pytam czy były przeprowadzane na tym terenie melioracje.

— Właściwie to nie — mówi. — Ale miałem półtora hektara podmokłych gruntów, które sam osuszyłem.

— Jak to sam?

— Zwyczajnie. Kupiłem rurki drenarskie, wykopałem rowy i zrobiłem sączki. Już jest sucho.

— A kto robił projekt?

W tym momencie Albert Kosacz udaje się do biblioteki i po chwili wraca z książką. — Ot, proszę — mówi kładąc ją na stół — czego trzeba więcej?

Tytuł książki brzmi: „Podręcznik drenowania”...



„Adresaci daremnych monitów”

W związku z opublikowanym w nr 10 „Konkretów” artykule pt. „Adresaci daremnych monitów” Wojewódzkie Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy informuje, że z treścią publikacji zapoznano kierowniczy aktyw Zjednoczenia oraz dyrektorów podległych przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

Zjednoczenie pragnie przy tym poinformować, że przedstawiony w artykule obraz działalności przedsiębiorstw pokrywa się, ogólnie rzecz biorąc, z odczuciem społecznym oraz własną oceną dokonaną przez Zjednoczenie. Nie ulega żadnej wątpliwości i wynika to też z treści artykułu że szeregi niedomagań w działalności przedsiębiorstw zarządzających budynkami jest wynikiem działania niekorzystnych czynników obiektywnych, do których należy zaliczyć: deficyt w zatrudnieniu kwalifikowanych rzemieślników, brak podstawowych materiałów, niedostateczne usprętdowanie i uzbrojenie pracy, nieatrakcyjność niektórych zawodów (dozorcy) oraz stosunkowo duża płynność kadr będąca w dużej mierze wynikiem konkurencyjności na rynku pracy zagłębia miedziowego.

Zjednoczenie stwierdza jednak, że poza sferą czynników obiektywnych w podległych przedsiębiorstwach występuje szereg nieprawidłowości będących skutkiem zaniedbań, braku skutecznej kontroli i nadzoru oraz niedomagań organizacyjnych w samych przedsiębiorstwach. By tym niekorzystnym zjawiskom przeciwdziałać, Zjednoczenie podejmuje szereg przedsięwzięć, których nadrzędnym celem jest zapewnienie prawidłowej realizacji przez podstawowe jednostki zadań gospodarczych oraz rzetelnej obsługi mieszkańców. Sprawy te były przedmiotem narady odbytej 10 marca 1976 r. z dyrektorami przedsiębiorstw i przy współudziale wicewojewody legnickiego tow. Romualda Soroko. Na naradzie tej dokonano krytycznej oceny działalności przedsiębiorstw oraz ustalono kierunki działania zmierzające do zdecydowanej poprawy jakości i rzetelności świadczenia usług przez podległe przedsiębiorstwa. Ponadto Zjednoczenie jako zasadę przyjęło praktykę organizowania tego typu narad roboczych z dyrektorami przedsiębiorstw — raz w miesiącu. Narady te zostaną poprzedzone przeprowadzeniem problemowych kontroli działalności przedsiębiorstw, analizą skarg i wniosków obywateli oraz zbadaniem stopnia realizacji poleceń i wytycznych wydanych na poprzednich naradach.

Zjednoczenie informuje ponadto, że w wyniku realizacji decyzji nr 120 Prezydium Rządu (4.10.1974 r.) oraz uchwały nr 24/76 Rady Ministrów (30.01.1976 r.) zostały opracowane przez podległe przedsiębiorstwa i zweryfikowane przez Zjednoczenie programy zmierzające do zagospodarowania istniejących rezerw wydajności pracy, kompleksowego doskonalenia organizacji pracy oraz usprawnienia realizacji i zdecydowanej poprawy jakości i terminowości świadczonych usług.

Pełna i konsekwentna realizacja tych programów oraz podejmowanie przez Zjednoczenie doraźne i operatywne przedsięwzięcia spowodują poprawę działalności wszystkich przedsiębiorstw.

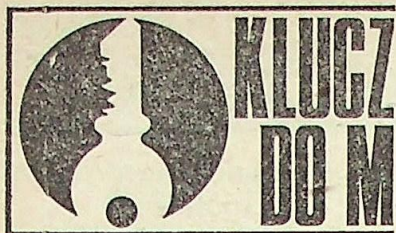
Z-ca Dyrektora Zjednoczenia d/s Technicznych
inż. ANDRZEJ STĘPNIĄK

„Adresat nieznany”

Urząd Poczto-Telekomunikacyjny w Lubinie zawiadamia, że skargę zamieszczoną w „Konkretach” nr 10 w sprawie niedoręczenia listu ze Swinoujścia została zbadana. Stwierdzono na podstawie okazanej koperty, że listownie list ten był 11.11.75 r. w Lubinie i prawdopodobnie przez któregoś z nowych pracowników został skierowany do Lublina. Umieszczona na liście notatka z podpisem — Bedyk nie pochodzi z tut. urzędu, ponieważ o takim ani podobnym nazwisku nie było i nie ma zatrudnionego pracownika. Również po charakterze pisma nie zdołano rozpoznać naszego pracownika.

W celu zapobieżenia podobnym przypadkom zarządzone, aby listy przed dostaniem lub zwróceniem były przeglądane przez kontrolera. Za niedoręczenie wymienionego listu adresata przepraszamy.

Dyrektor STEFAN DIDUCH



(Ciąg dalszy ze str. 1)

PIERWSZE domki jeszcze nie otynkowane wyglądają na niezamieszkałe. Na podwórkach betoniarki i materiały budowlane. Okazuje się jednak, że w niektórych mieszkają już ludzie. Odwiedzamy jeden z nich. W pokoju ciepło i przytulnie. W węglowym piecyku słychać trzaskanie ognia. Pani domu proponuje herbatę. Rozmawiamy. Działkę nabyli jako jedni z pierwszych, bo w roku 1972. Tempo budowy narzucili sobie maksymalne, takie na jakie zezwalał wolny czas i budżet. Osiedlili się zaraz po wykończeniu parteru. Łatwiej bowiem w ten sposób przypilnować budowy. Światło mają, bo podłączyli się do PGR. Gorzej z wodą. Trzeba ją nosić w wiadrach, co przy dwójce dzieci jest szczególnie uciążliwe.

— Ci, którzy dostali działki blisko PGR, wygrali — komentują moi przewodnicy, gdy wyruszamy na dalsze zwiędzanie osiedla. — Mają możliwość korzystania z energii elektrycznej i wody. Ale nasze działki są za daleko...

Pomysł powstania osiedla domków jednorodzinnych w Krzeczynie Wielkim był rezultatem realnej oceny trudności mieszkaniowych w Lubinie. Budownictwo spółdzielcze nie nadaje się za potrzebami. Wygospodarowanie terenu na podobne osiedle w obrębie miasta też nie jest sprawą łatwą. W roku 1972 PGR Krzeczyn wydzielił część swoich gruntów pod domki dla pracowników. Chętnych nie było wielu. W tej sytuacji były Urząd Powiatowy w Lubinie zdecydował o utworzeniu na tym terenie osiedla dla wszystkich amatorów domków jednorodzinnych. Osiedle miało charakter eksperymentalny: działki kupować mogli wszyscy i budować na prawach budownictwa wiejskiego.

W roku 1976 siedemnastu właścicieli działek napisało do naszej redakcji:

„Przy nabywaniu działek w Urzędzie Gminnym w Lubinie mieliśmy nadzieję, że będzie to osiedle na prawach miejskich. I nikt nas nie wyprowadził z błędu. Obiecywano w krótkim czasie doprowadzić wodę, światło i gaz oraz budowę dróg”.

— Staralem się uprzedzić kupujących — wyjaśnia naczelnik gminy w Lubinie Tadeusz Czerwiński — jaki charakter ma osiedle. Ale wtedy reflektanci marzyli tylko o tym, aby działki otrzymać. Najlepszy dowód, że sprzedaliśmy wszystkie. Być może, iż niektóre osoby nie zostały poinformowane o szczegółach, ale generalnie tak...

Z listu: „Zapłaciliśmy za działki bardzo wysokie ceny: od czterech tysięcy do dziewiętnastu tysięcy. A przecież niejednokrotnie za tę sumę można nabyć w Krzeczynie od 1 do 2 ha ziemi”.

— Ten zarzut jest całkowitym nieporozumieniem — mówi naczelnik

gminy. — Grunty przeznaczone do produkcji rolnej są tańsze. Pod budowę domku o wiele droższe. Ich cena kształtuje się w zależności od klasy gleby i strefy. Nie ma więc mowy o jakichś nieprawidłowościach. Rozplanowanie działek i ich klasyfikację prowadziło biuro geodezyjne.

„Dlaczego tak bez jakiegokolwiek planu pierwsze działki zostały sprzedane już w 1971 i 1972 roku i do tego czasu sprzedaje się dalej bez zabezpieczenia przyszłości osiedla?” — pytają właściciele działek.

— W roku 1971 działki sprzedawano tylko pracownikom PGR. Późniejsze plany rozbudowy przewidziane były w dwu etapach: w pierwszym udostępniono 100 działek. Obecnie sprzedaż jest wstrzymana. Geodezja musi dopiero opracować dalszy projekt.

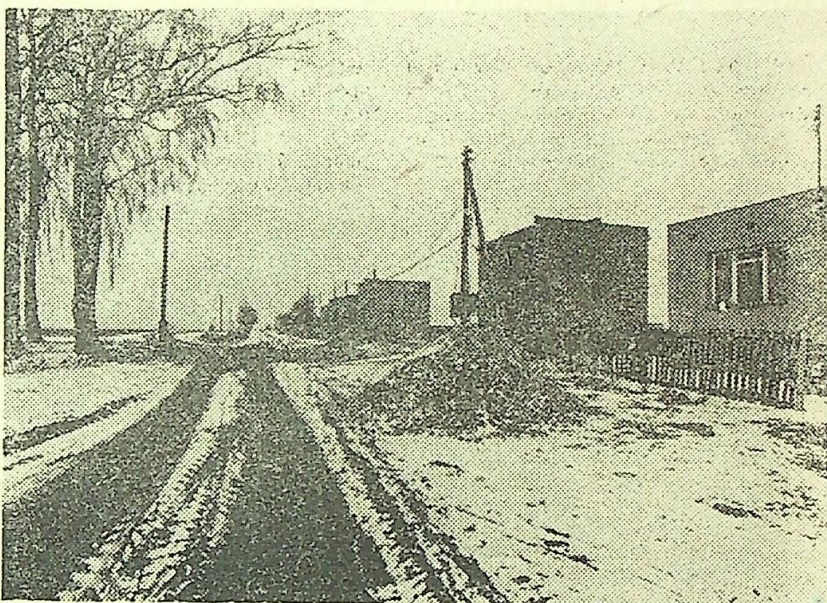
W Wojewódzkim Biurze Geodezyjnym Oddział w Lubinie Kazimierz Michalik informuje:

przebiega bowiem rurociąg gazowy, do którego można się podłączyć. Podobnie ze światłem. Najtrudniejsza sprawa to woda. W najbliższym czasie przewidziana jest wielka inwestycja wodna dla potrzeb zagłębia. W tej sytuacji jakiegokolwiek finansowanie przez gminę prac wodnych na osiedlu to zmarnowanie pieniędzy. Kanalizacja także musi być wykonana we własnym zakresie użytkowników. Takie są fakty.

O tych faktach rozmawiam z zainteresowanymi właścicielami działek. Przypominają, że nie wszyscy są w pełni zaangażowani w sprawę osiedla. Część przyjęła postawę wyczekującą i nie spieszą się z budową. Zgodnie z prawem mają trzy lata czasu na jej rozpoczęcie. Być może skończy się na tym, że poczekają na wzrost cen i będą działki sprzedawać. Inni, którym udało się załatwić energię i wodę w porozumieniu z PGR, też nie kwapią się z inicjatywą. W najtrudniejszej sytuacji są więc ci, którzy

BEZ SOLTYSA ANI RUSZ?

KAZIMIERA WODZICZKO



To była całkiem dobra, wyłożona kamieniami droga...

Fot. Marek Worsztynowicz

— Drugi etap rozbudowy osiedla może być zrealizowany dopiero po opracowaniu planów budowy szosy — obwodnicy, która przebiegać będzie przez to osiedle. Nie możemy więc dokonywać podziału gruntu bez wcześniejszych informacji o drodze.

Czytamy dalej w liście: „Z rozmowy z naczelnikiem gminy w Lubinie, którą przeprowadziliśmy w styczniu br., wynikało, że nie ma wody i nie będzie. Trzeba kopać studnie. Energia będzie, ale nie wiadomo kiedy. Gaz? Nie ma mowy. Drogi należy wybudować w czynie społecznym”.

— Znowu wracamy do problemu, który sygnalizowałem wcześniej — naczelnik gminy stara się możliwie jasno wytłumaczyć zawichość powstałej sytuacji. — Jest to osiedle na prawach budownictwa wiejskiego. Uzbrowienie działek należy więc traktować jako prywatną sprawę właścicieli. Gmina może pomóc, ale tylko w pewnym zakresie. Praktycznie wyglądać to powinno tak, że przynajmniej 50 procent użytkowników musi zadeklarować swój udział w elektryfikacji osiedla i doprowadzeniu gazu. 60 procent kosztów tych inwestycji spłacać będą sami w rozłożeniu na raty przez dziesięć lat. Pozostałe koszty możemy sfinansować z budżetu państwowego. I nie widzę tu problemu. 300 metrów od osiedla

nie należą ani do jednej, ani do drugiej grupy. A przecież osiedle powstało właśnie z myślą o nich. Pomagają bowiem rozstrzygać problem mieszkaniowy w mieście, poświęcając tej sprawie swój czas, pieniądze i wysiłek. I oni właśnie pytają w liście: „Kto nam może dać konkretną odpowiedź, co z nami będzie dalej. Kto poradzi, gdzie mamy się udać, aby uzyskać realną pomoc. Kto w końcu zainteresuje się przyszłością osiedla? Czujemy się bowiem, jak niechciani”.

W TYM miejscu wypada pokusić się o syntezę faktów. Osiedle powstało na prawach wiejskich, ale budowane jest przez ludzi, którzy rolnikami nie są. Stanowią konglomerat różnych profesji. Właścicielami są bowiem górniczy, nauczyciele, inżynierowie, pracownicy PKS, itp. Nie utworzyli jeszcze zwartej społeczności. Często nawet się nie znają. Trudno więc podejmować im jakiegokolwiek inicjatywy, które normalnie należą do samorządów wiejskich. Nie są też typowymi partnerami dla Urzędu Gminy. Jak do tej pory jedyną formą zbiorowego działania było napisanie listu do redakcji. Siedemnastu jego autorów nie może jednak reprezentować interesów całego osiedla. Może więc na początek powołać soltysa...?

hasło: pomocna dłoń

W dalszym ciągu napiływają dary mieszkańców województwa legnickiego, instytucji i zakładów pracy w ramach prowadzonej przez naszą redakcję od dwu lat akcji „Pomocna dłoń”. Przed kilku dniami prezes zarządu Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Legnicy — Stanisław Tarka, przekazał nam listę kolejnych ofiarodawców. Wymienione niżej dary przekazano Zarządowi Miejskiemu PKPS w okresie od 16 października do dnia 17 marca br.

OSOBY PRYWATNE: Krystyna Późniak — 3720 zł (obuwie, odzież i inne); Krystyna Nowicka — 980 zł, Regina Pokrzyńska — 460 zł, Irena Gizek — 560 zł, Maria Dąbrowska — 330 zł, Maria Plotnicka — 5810 zł, Maria Borkowska — 800 zł, Maria Drobinoga — 600 zł, Maria Domagala — 1720 zł, Anna Chmielecka-Budzan — 300 zł, pracownicy Huty Miedzi — 4970 zł, rodzina Stefani Huzar — 6350 zł, Krzesław Kurowski — 1750 zł.

ZAKŁADY PRACY (odzież, obuwie, meble i inne): Huta Miedzi — 18.500 zł, PGT „Piast” — 19.600 zł, WPTO „Otex” — 281.450 zł, WZGS „Samopomoc Chłopska”, dział obuwia — 41.260 zł, ZDz „Hanka” — 131.450 zł, Wydział Kultury (książki) — 957 zł, Przeds. Handlu Art. Skórzanymi we Wrocławiu — 20.220 zł, ADM nr 5 — 27.270 zł, Sp-nia „Dolod” — 9.250 zł, Koło PKPS przy Sp-ni „Dolod” — 1.150 zł, WSS „Społem” — 28.550 zł, Hotel „Piast” — 4.000 zł, ELPO — 8.000 zł, Urząd Miejski — 5.764 zł, MDK „Merkury” — 7.140 zł, MDK — 10.000 zł.

ZAKŁADY PRACY — dary pieniężne i zbiórki: Prokuratura i Sąd — 18.078 zł, Woj. Usług. Sp-nia Pracy — 1.000 zł, Okr. Sp-nia Mleczarska — 22.535 zł, Banki spółdzielcze: Wądroże Wielkie — 220 zł, Kunice — 19 zł, Miłkowice — 707 zł, Legnica — 4.917 zł; Zrzesz. Pryw. Handlu i Usług — 1.000 zł, GS Wądroże Wielkie — 1.000 zł, „Polkabel” — 3.343 zł, Legn. Z-dy Przem. Owocowo-Warzywnego — 1.432 zł, Urząd Gminy Legnickie Pole — 14.751 zł, Urząd Gminy — 11.935 zł, „Arged” — 1.477 zł, Kombinat PGR Legnica — 1.908 zł, „Legmet” — 3.220 zł, Huta Miedzi — 4.624 zł, GS Miłkowice — 2.794 zł, LZG — 1.935 zł, Sp-nia Rejon. Ogrod. Pszczelarska — 1.212 zł, Przeds. Wodociągów i Kanalizacji — 1.618 zł, POM Legnica — 856 zł, Zakład Naprawczy Mechanizacji Rolnictwa — 697 zł, Sp-nia Wielobranżowa — 1.480 zł, Legn. Z-dy Wyróbów Papierowych — 53 zł, Urząd Wojewódzki — 4.284 zł, Przeds. Budownictwa Komunikacyjnego — 1.492 zł, Urząd Miejski — 1.600 zł, LPGM — 2.571 zł, Z-dy „Hanka” — 7.548 zł, PHS — 4.600 zł, PWT — 2.157 zł, Rej. Przeds. Melioracyjne — 961 zł, PKP — 2.307 zł, „ELPO” — 5.262 zł.

W 1975 roku Zarząd PKPS w Legnicy otrzymał od społeczeństwa dary w różnych formach na sumę 1 miliona 895 tys. zł. Pomocą w tym okresie objęto prawie trzy tysiące rodzin, którym udzielono pomocy (odzież, obuwie, meble, żywność) na kwotę 1.753 tys. zł. Rodzinom skazanych przekazano dary wartości 135 tys. zł, rodzinom alkoholików (64 przypadki) — 203 tysiące zł.

W imieniu własnym jak i zarządów PKPS prosimy o dalsze przekazywanie darów, dziękując serdecznie za dotychczasową pomoc.

(STAM)

CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1975

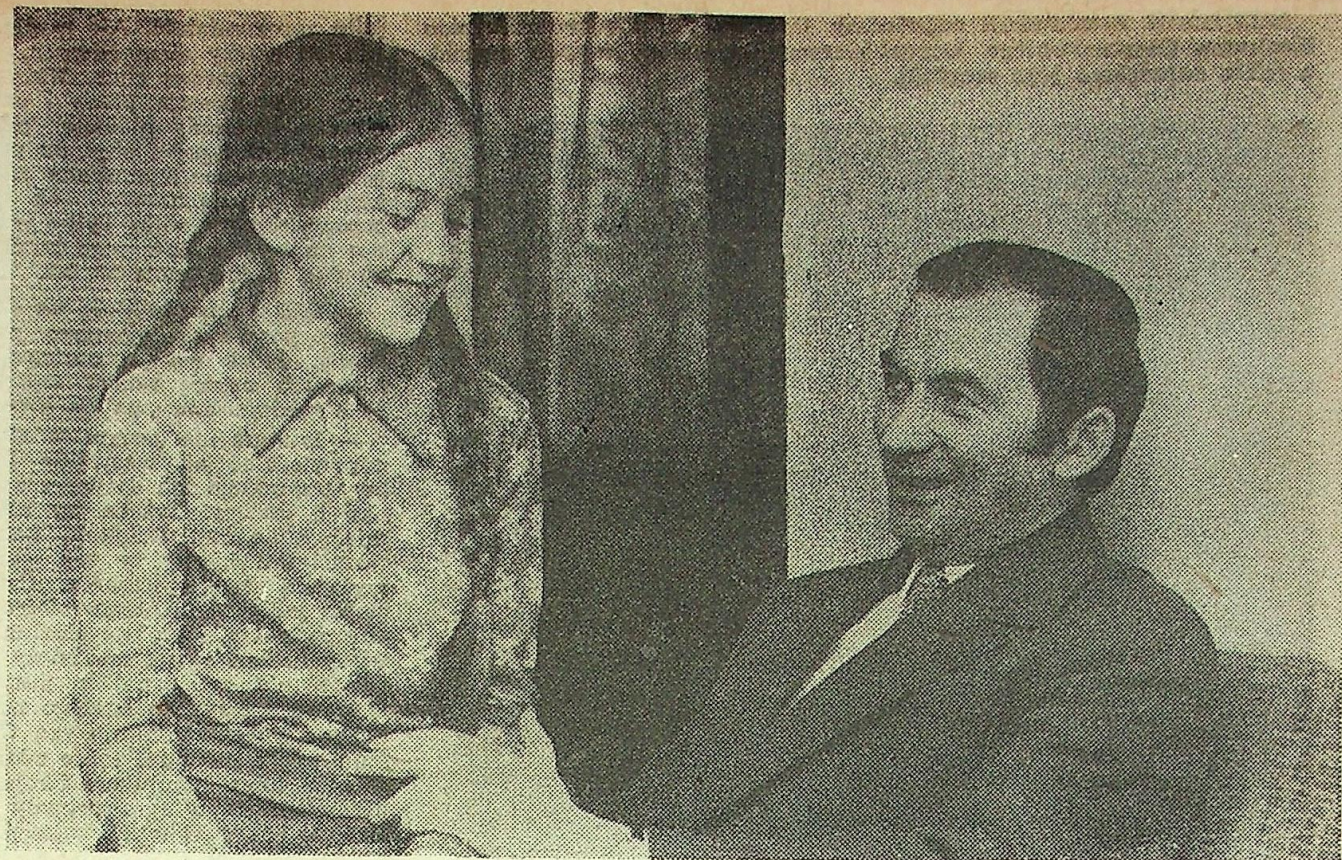
P OCHODZĘ z tak zwanej Galicji. Rodzina była liczna, a ziemi niewiele. Dzieciństwo moje przypadło na lata wojny. W roku 1945, we wrześniu, jak wiele polskich rodzin, przyjechaliliśmy na Ziemię Odzyskaną, osiedlając się na wsi w powiecie lubińskim. ...Ojciec, znany działacz ZSL zmarł przedwcześnie. Tak więc większość sukcesów zawdzięczam matce, która zawsze mówi, że to wszystko co osiągnięliśmy zawdzięczacie Polsce Ludowej, która dała nam takie możliwości".

Tak zaczyna się napisany przed rokiem pamiętnik człowieka, który od ponad trzydziestu lat związany jest z zagłębiem miedziowym, aktywnie uczestniczy — jak wielu ludzi jego pokolenia — w szybko zachodzących przemianach tego regionu. Jest przedstawicielem generacji, która stale wykazuje dużą żywotność, aktywność i zaangażowanie społeczne. Takim i to od najmłodszych lat jest FRANCISZEK HAWRYSZ. W roku 1948 wstąpił do ZHP, a w 1951 do Związku Młodzieży Polskiej.

"Organizacji tej zawdzięczam wiele. Nauczyła mnie pracować społecznie, ukształtowała postawę społecznika. Zetknąłem się z nią w szkole średniej. Była to sprężysta organizacja o wielkim autorytecie. Dla rady pedagogicznej był to mocny sojusznik w wychowaniu młodzieży".

Franciszek Hawrysz jako uczeń legnickiego Liceum Pedagogicznego aktywnie pracował w ZHP, a następnie zajął się działalnością kulturalną i sportową (przez dwa lata kierował Szkolnym Kołem Sportowym). Z tą ostatnią nie rozstał się do dnia dzisiejszego. W roku 1956 trafił jako młody nauczyciel do szkoły podstawowej w Twardocicach w dawnym powiecie złotoryjskim. Tam dał się poznać nie tylko jako dobry pedagog, ale będąc przewodniczącym miejscowego koła ZMW, organizował w wiosce życie kulturalne i sportowe. Potem (od roku 1957) służba wojskowa. W Pile, gdzie ją odbywał, zakłada Koło Młodzieży Wojskowej i istniejący do dziś klub sportowy „Sokół”. Otrzymał liczne wyróżnienia wojskowe i... propozycję podjęcia pracy w miejscowym domu kultury. Zrezygnował i w roku 1959 wrócił do Złotoryi. Powierzono mu obowiązki kierownika szkoły w Sokołowcu, oddalonym o 16 kilometrów od siedziby powiatu. Przez pięć lat kierował tą placówką. Ówczesny przewodniczący Prezydium PRN, dziś wojewoda wałbrzyski, Antoni Trembulak podsumował ten okres jednym zdaniem: „Sokołowiec to nie szkoła, to kombinat oświatowy”.

— W szkole utworzono uniwersytet dla rodziców, zajmowaliśmy się szkoleniem rolników, zorganizowaliśmy szkołę przysposobienia rolniczego, a ze swej pracy słynęło koło ZMW. Największe jednak sukcesy odnosił LZS. Wygraliśmy krajowy konkurs „Gromady — Rolnik Polski” na budowę boisk, dobrymi wynikami legitymowali się piłkarze, narciarze i najlepsi w powiecie lekkoatleci. To efekty solidnej pracy. Nikt nie liczył się z czasem. Przynosiło nam to wiele satysfakcji, chociaż często trzeba było zrezygnować z życia osobistego.



Franciszek Hawrysz z córką — Dorotką.

Fot. Marek Worsztynowicz

ZAWSZE Z MŁODZIEŻĄ

W roku 1964 zaproponowano mu stanowisko komendanta Hufca ZHP w Lubinie. Zdecydował się i w ten sposób znalazł się w centrum zagłębia miedziowego.

"...Jeden z miejscowych działaczy powiedział do mnie: Słyszeliśmy o twojej działalności w powiecie złotoryjskim — zobaczmy co tu potrafisz. Hufiec lubiński był zaniedbany, gdyż długo był wolny etat komendanta. Zastąpiłem zaledwie kilka drużyn, organizacja liczyła 200 osób. Majątek hufca oszacowano na kilkaset złotych.

"...Z trudem, gdyż brak było kadry, zaczęły powstawać drużyny harcerskie. Zaczęliśmy sięgać po kadry nie tylko ze środowiska nauczycielskiego, ale z doboru technicznego kopalni. Wielu z tych ludzi działa do dnia dzisiejszego. Trzeba stwierdzić, że są to często lepsi instruktorzy niż nauczyciele.

"...Kiedy po dwóch latach odchodziłem do innej pracy hufiec zrzeszał 3000 osób, a wartość majątku wynosiła ponad pół miliona złotych".

W tym samym czasie Franciszek Hawrysz założył sekcję lekkoatletyczną LZS, którą później wchłonęło „Zagłębie”. Wychował kilku dobrych zawodników, m. in. mistrza Polski — Edwarda Żotkiewicza. W latach 1965—1968 Lubin miał najlepszych młodzików na Dolnym Śląsku. Następcy Franciszka Hawrysza zaniedbali pracę z młodzieżą i obecnie trzeba zaczynać od początku. Na lekkiej atletyce nie kończyły się sportowe zainteresowania człowieka konkretnej roboty.

— W roku 1969 wystąpiłem z wnioskiem do Szkolnego Związku Sportowego o powołanie między-szkolnego klubu sportowego z sekcjami żeńskimi, których w powiecie nie było. Działacze wrocławscy nie wyrazili zgody i wówczas sam założyłem MKS z sekcjami piłki ręcznej i siatkówki. Przez rok był to mój „prywatny” klub, a dopiero potem — widząc efekty pracy — uznano go i zaczęto finansować. Sukcesy zawodniczek MKS „Cu-prum” dobrze są wszystkim znane. W roku 1972 utworzyliśmy trzecią sekcję — łyżwiarstwa szybkiego.

— Często wracam myślami do dawnych i nawet tych niezbyt od-

ległych lat. Warunki uprawiania sportu w szkole były o wiele trudniejsze. Skromniutka kadra fachowa i brak obiektów nie ułatwiała pracy, a mimo to moi podopieczni odnosili sukcesy, o jakich teraz trudno myśleć. Dziwne to zjawisko jeżeli zważy się, że obecnie poprawiły się możliwości uprawiania sportu, a nauczyciele z wyższym wykształceniem specjalistycznym nie należą już do rzadkości. Nastąpiła jakaś znieczulica, za mało organizuje się atrakcyjnych imprez (ograniczają się do tych obowiązkowych — kalendarzowych), nie ma prawie żadnej współpracy klubów ze szkołami. Jeżeli pójdzie tak dalej to aż strach pomyśleć co będzie ze sportem wyczynowym. Tam gdzie pracują ofiarni nauczyciele, poziom kultury fizycznej stoi na dobrym poziomie. Widzę to najlepiej na przykładzie mojej szkoły — Liceum Medycznego — którą kieruję od roku 1972, po okresie kilkuletniej pracy w Wydziale Oświaty i aparacie partyjnym.

— Zawsze pasjonowała mnie praca z młodzieżą. Dlatego też wróciłem do szkolnictwa. Szkoła jest wyjątkowo trudna do kierowania. Mieścimy się w budynku zastępczym, po byłym hotelu robotniczym. Nie możemy szkoły dobrze wyposażać, gdyż nie ma nawet gdzie złożyć pomocy naukowych. Nie ułatwia też życia brak internatu. Do szkoły uczęszcza 340 uczniów z Lubina, Głogowa, Polkowic, Ścinawy i okolicznych wiosek. Większość z trudnych i rozbitych rodzin. Wiele z nich nie mając miejsca w internacie rezygnuje z kontynuowania nauki. Pocięzający jest fakt, że w bieżącej pięcioletniej otrzymamy nowy, odpowiadający potrzebom, obiekt szkolny.

...Pracę zaczynaliśmy w trójkę. Z doświadczonymi pedagogami Ireną Cycerską i Janiną Forys. One właśnie (wyróżnione ostatnio nagrodą ministra) bardzo dużo pomagały mi szczególnie w pierwszym okresie. Potem wszystko się rozkręciło i za rok wypuszczamy pierwsze absolwentki. Ważnym czynnikiem było znalezienie wspólnego języka z młodzieżą. Zaczęłem jak zwykle od sportu, a właściwie szeroko pojętej kultury fizycznej. W młodszych klasach zwiększyliśmy liczbę godzin wychowania fizycznego kładąc szczególny nacisk na naukę pływania, łyżwiarstwo i ćwiczenia ogólnorozwojowe.

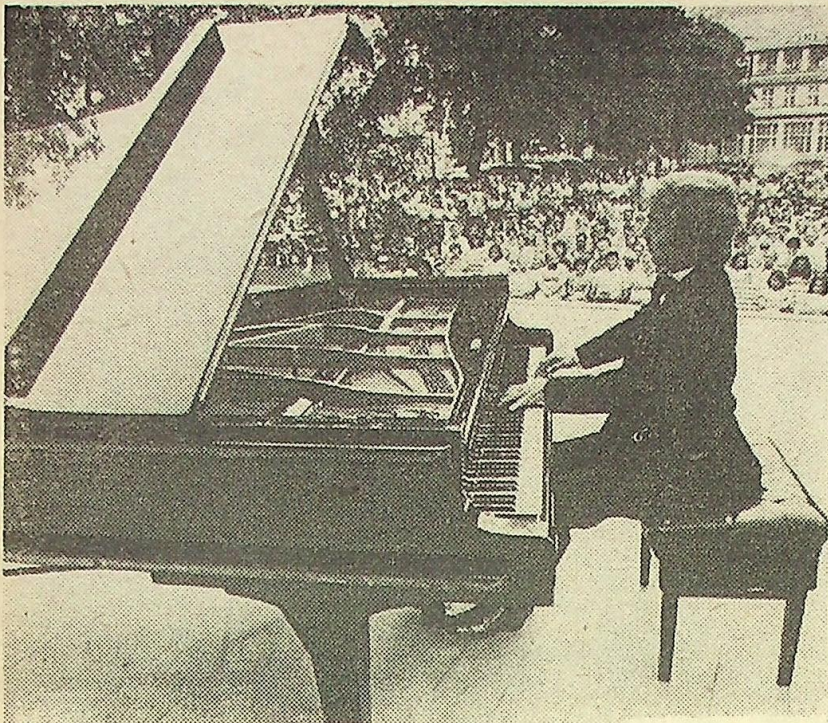
Dziś 90 procent uczennic potrafi pływać, a najlepiej usportowione odnoszą już sukcesy w skali wojewódzkiej w grach zespołowych. A przecież 60 procent przychodzi do szkoły z wadami postawy lub wzroku. Zaczynamy od basenu i ćwiczeń korekcyjnych. Nie tylko udaje się likwidować wady, ale także zaszczepić dziewczętom bakcyl systematycznego uprawiania ćwiczeń fizycznych. Zawsze zresztą uważałem — co potwierdza praktyka — że sport to niezwykle ważki element pracy wychowawczej wyrabiający takie cechy jak koleżeńskość, dyscyplinowanie i aktywność społeczną.

...Wykonujemy dużo prac na rzecz miasta. Mocno propagujemy wychowanie przez pracę. Uczennice chcą pojechać na trzy dni do Warszawy i aby zdobyć środki sprzątały wieżowce na osiedlu Polnym. Poprzednio robiły to samo w oddawanych do użytku polkowickich hotelach robotniczych i pracowały przy wykopkach. Starcza im jeszcze czasu (program nauczania jest mocno przeciążony) na pomoc w porządkowaniu placówek służby zdrowia, aktywną pracę w ZHP, samorządzie szkolnym oraz zespole wokalnym.

— We wrześniu obchodzę 20-lecie pracy zawodowej. Przez cały czas pracowałem społecznie. Dziś jestem przewodniczącym zespołu radnych PZPR w MRN, członkiem Komisji Młodzieżowej KM PZPR, członkiem komendy Hufca ZHP i wiceprzewodniczącym Zarządu Miejskiego SZS. Ponadto w maju kończę studia na wrocławskiej AWF. Czas mam więc bardzo zajęty, ale nie zamierzam wycofywać się z działalności społecznej. Zawsze najlepiej czułem się w szkole, wśród młodzieży. Zdobyłem w tej dziedzinie duże doświadczenie i nie zamierzam go zmarnować. Chcę nadal wychodzić młodzieży naprzeciw, popierać jej inicjatywy, stwarzać warunki do dobrej nauki i pracy. Wszystko co w życiu osiągnąłem zawdzięczam właśnie pracy.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KRYSTIAN ZIMERMAN najmłodszy finalista IX Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, laureat pierwszej i wielu innych nagród, a także największa jego sensacja.



Fot. Jan Borkiewicz

KRYSTIAN ZIMERMAN:

Najchętniej przemawiam muzyką

— Co zdecydowało o tym, że w tak młodym wieku został pan laureatem jednego z najbardziej liczących się w świecie konkursów pianistycznych, a to zwycięstwo gwarantuje przecież artystyczną karierę?

— Tych momentów liczących się było sporo. Ważną rolę odegrał mój ojciec. Bardzo wcześnie, bo już gdy miałem 5 lat, zauważył moją wrażliwość na muzykę, dobry słuch i zdolności w tym kierunku. Uczył mnie grać wymyślając przeróżne zabawy. Również zasługą ojca jest wyszukanie odpowiedniego pedagoga. Miałem ogromne szczęście trafić do profesora Andrzeja Jasińskiego. Nie lubię używać słowa pedagog, bo stosunki między nami nie mogą zamknąć się w tym słowie. Właściwsze byłoby sformułowanie, że-

żeli mogę użyć tego słowa, starszy przyjaciel. Ojciec wiele ze mną pracował, towarzyszył mi na każdej lekcji, pilnował, abym zawsze był dobrze przygotowany.

— Nie mówi pan nic o pracy własnej...

— Tak, ona jest ważna. Ale nie umiem powiedzieć, ile dziennie ćwiczę. Znajduję w pracy przyjemność. W pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że granie — ćwiczenie jest szczęściem dla mnie i bez tego nie wyobrażam sobie życia. Wiem od kolegów, że mają momenty załamania, kiedy chcieliby rzucić wszystko, uciec daleko i nigdy już nie zasiąść do klawiatury. Jednak po kilku dniach znów wracają do instrumentu. Sam takich momentów nie przeżywałem. Być może zostanie to odczytane

jako zarozumiałość. Ale myślę, że nie ma rzeczy niemożliwych, jeśli się czegoś bardzo chce. Wszystko jest tylko kwestią pracy i czasu. Wierzę, iż każdy pianista mając odpowiedni zapal i chęć do pracy może zagrać najtrudniejszy nawet koncert fortepianowy na mistrzowskim poziomie. Tylko jednemu na wyćwiczenie tego potrzeba 20 dni, a drugiemu 20 lat.

— Stał się pan z dnia na dzień osobą popularną, obleganą przez tłumy, które żądają autografów, niektórzy czynią nawet wyrzuty, że nie odpowiada pan na listy.

— Istotnie nie jestem w stanie odpowiedzieć na wszystkie listy, bo otrzymałem ich dotychczas ponad 6 tysięcy. Trzeba by na to mieć kilka lat. Dziękuję bardzo wszystkim, którzy w ten sposób wyrażają swoje uznanie. Często słowa jakiegoś prostego miłego listu podnoszą mnie na duchu. W wielu listach nawet młodzieży zupełnie nie związanej z muzyką obserwuję zjawisko nagłego wzrostu zainteresowania muzyką Chopina wręcz piszą mi takie zdanie: „Dzięki tobie polubiłem Chopina” nie wiem ile w tym prawdy ale jest to niewątpliwie największa satysfakcja.

— Czy ma pan swojego ulubionego kompozytora?

— Mam wielu ulubionych kompozytorów. Należą do nich Rachmaninow, Bach, Beethoven, ale to się ciągle zmienia. Właściwie dochodzę do tego, że w każdej epoce można odkrywać nowe piękne rzeczy. Najsilniej jednak pociągają mnie pierwiastki romantyczne, które można odnaleźć w różnych epokach.

— Czy znajduje pan czas na zainteresowania pozamuzyczne?

— Moją pasją jest sztuka, w szerokim rozumieniu. Ale trudno tu mówić o pozamuzycznym zainteresowaniu — przecież muzyka nie jest wyobcowana i bez poznania, zrozumienia epoki nie można dobrze zagrać nawet najmniejszego utworu. Pociągają mnie także psychologia. Dawniej pasjonowała mnie także elektronika. Teraz troszkę zostałem w tyle a jest to dziedzina, w której nie można przystanąć. Lubię także uprawiać sporty, gram w ping-ponga, chętnie pływam.

— Mówi się o panu jako o takim, który nie zna uczucia tremy...

— Większą treść mam podczas spotkań ze słuchaczami, kiedy muszę „na żywo” odpowiadać na pytania i nigdy nie wiem czym zostanę zaskoczony. Najchętniej przemawiam muzyką. Gdy siadam do instrumentu jestem u siebie.

Rozmawiała:

ELŻBIETA POMORSKA

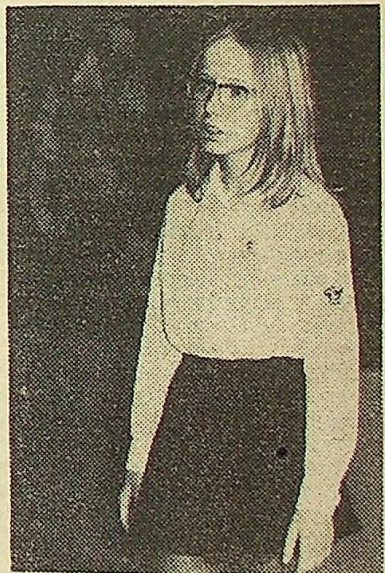
KULTURA DLA NAS

32 uczniów szkół podstawowych województwa legnickiego stanęło w szranki Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego zorganizowanego po raz pierwszy dla tej grupy wiekowej. Finał imprezy odbył się 2 kwietnia br. w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy. Uczestnicy konkursu prezentowali utwory poetyckie i prozatorskie z zakresu programu szkolnego oraz nadprogramowe. W ocenie jury zdecydowanie lepiej wypadły recytacje utworów nieobjętych programem nauczania. W tej grupie pierwsze miejsce zajęła MAŁGORZATA ŁO-DEJ (Szkoła Podstawowa nr 3 w Głogowie), drugie — BEATA JON-SKA (Szk. Podst. nr 19 w Legnicy), trzecie — BOŻENA PIOTROWSKA (Szk. Podst. nr 18 w Legnicy), wyróżniono Alicję Titińską ze Zbiorczej Szkoły Gminnej nr 2 w Polkowicach oraz Magdalenę Markowską ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Jaworze.

W grupie recytatorów utworów programowych przyznano następujące nagrody: dwie pierwsze dla KRYSTYNY WACHNIK (SP nr 3 — Lubin) i IWONY GOZDZICKIEJ (SP nr 5 — Jawor), drugą — KRYSTYNY CHORAŹKIEWICZ (SP nr 3 — Głogów). Trzeciej nie przyznano. Nagrodę specjalną Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Legnicy otrzymała BEATA JONSKA (pacz)



Beata Jonska ze Szkoły Podstawowej nr 19 w Legnicy zdobyła dwie nagrody: drugą w grupie recytacji nadprogramowych oraz nagrodę specjalną Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Legnicy.



Krystyna Wachnik — uczennica Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubinie zwyciężyła w recytacji utworów objętych programem nauczania. Zdjęcia: Stanisław Celoch

Rozstrzygnięto doroczny międzynarodowy konkurs plastyczny dla dzieci w Delhi (India). Otrzymał sukces odniosła tam Iga Gilas (lat 8) z sekcji plastycznej legnickiego MDK prowadzonej przez Zuzannę Rutkowską. W silnej konkurencji młoda legniczanka zajęła drugie miejsce, zdobywając srebrny medal. Gratulujemy!

(pacz)



BARDZO interesująco zapowiadają się tegoroczne (dziesiąte!) Legnickie Dni Poezji. O randze tej imprezy nie będzie decydował, z całą pewnością, jubileusz, ale jej uczestnicy. Udział w Legnickich Dniach Poezji zapowiedziało kilkudziesięciu poetów i krytyków z największych i najciekawszych środowisk literackich kraju. Warto, dla przykładu, odnotować o-

becność twórców tej miary co Urszula Kozioł, Zbigniew Bieńkowski, Jacek Łukasiewicz, Tadeusz Śliwiak...

Do udziału w Dniach gorąco zachęcamy naszych Czytelników i aby im to ułatwić podajemy szczegółowy program:

9 KWIETNIA (PIĄTEK)

Godz. 11.00 — otwarcie wystawy malarstwa Stanisława Korytki (w klubie „Parnasik”).

Godz. 12.00 — Uroczystość otwarcia Legnickich Dni Poezji („Parnasik”). Po otwarciu — sesja literacka na temat: „Symbol a publicystyka w nowej poezji”. Referaty wygłoszą: Zbigniew Bieńkowski, Marian Terlecki, Andrzej Więkowski.

Godz. 14.00 — Wiec poetycki w Hucie Miedzi „Legnica” — wystąpią poeci: Krzysztof Coriolan, Roman Drahan, Kazimierz Koszutski, Stanisław Srokowski, Jerzy Lesław Ordan.

Godz. 17.00. — Spotkania w domach kultury, szkołach, klubach (szczegóły: w klubie „Parnasik”).

Godz. 20.00: Koncert zespołu muzycznego gitar klasycznych „Alber i Strobel” („Parnasik”).

10 KWIETNIA (SOBOTA):

Godz. 11.00: Programy, manifesty artystyczne, postawy poetyckie — prezentacje przedstawicieli młodych środowisk literackich. Wystąpią: Marek Bieńkowski — Gdańsk, Stanisław Piskor — Katowice, Maciej Chrzanowski — Kraków, Marek Graszewicz — Wrocław („Parnasik”).

Godz. 13.00: Dyskusja.

Godz. 17.00 — Wiec poetycki w Klubie „Parnasik”.

Godz. 19.00: Turniej jednego wiersza — imprezę prowadzi Janusz Styczeń („Parnasik”).

Godz. 21.00: Noc poezji i muzyki. Wystąpi zespół jazzowy „Laboratorium” z Krakowa.

Organizatorom, uczestnikom, gościom i sympatykom Legnickich Dni Poezji życzymy udanej imprezy. Czynimy to z nadzieją, że po jubileuszowych dziesiątych Dniach, będą następne — jedenaste, dwunaste etc., że spotkania poetów w Legnicy nabiorą tej samej rangi co głosne „Wiosny Kłodzkie”, brak których odczuwa się w życiu literackim.

Relację z imprezy zamieścimy osobno.

(S. P.)

W

LEGNICY przed wejściem do „Legmetu” optymistycznie żółta tablica od czterech prawie lat informuje przechodniów: „Słońce wstaje każdego dnia — bhp”. Hasło jest równie oczywiste jak nieoczekiwane w przemysłowym pejzażu i nie spotykane w języku behapowskich straszaków. Przeoczyć je nie sposób, chociaż tłumaczyć można różnie: Pomyśl o słońcu i bądź słoneczny w pracy; Jak ci nie wstyd spóźniać się w poniedziałek, albo też: Uważaj przy maszynie, bo słońce wstaje — a ty niekoniecznie. Może wcale nie trzeba rozumieć, wystarczy nawet bezwiednie, unieść na chwilę myśli szare, po ziemi pełzające.

W Krakowie na plantach przed pawilonem wystawowym pojawiła się figura bez nazwy. Surowy, smuklejący w górze pień drzewa zwieńczony atletycznym torsem z żeliwa, pod tyś, miedzianą głową. Tutaj najbardziej nawet wyrafinowane kompozycje nikogo nie dziwią. Zaskoczeniem był dopiero werdykt dostojnego jury, mówiący że to „rzeźba roku Polski południowej 75” i „grand prix” dla kogoś z głębokiej prowincji, spoza czwartej, krakowskiej obwodnicy i nawet nie z Wrocławia. Najlepsza z kilkudziesięciu nadesłanych prac znanych autorów. Pojawiły się recenzje o Frączkiewiczu, co do którego nie wiadomo jak ma na imię, lecz pewne jest, że mieszka style, a mieszka w Lublinie, choć przez nieuwagę opuścił literę „l” w adresie.

W Lubinie tę rzeźbę znają nawet dzieci, bo obrzucały ją śniegiem przez parę tygodni w parku koło Domu Kultury. Pamiętają o niej ci, którzy dziwili się, że „ten robotnik nie ma prawej dłoni”, i inni, co podziwiali szron i światło barwiące rysy miedzianej twarzy. Dlaczego w Lubinie? Czy jeszcze tu wróci? Kto by pomyślał, takie cenne dzieło i tak sobie po prostu stało byle gdzie!

W 1970 roku Zbigniew Frączkiewicz był jeszcze studentem ASP w Warszawie. Wtedy właśnie zdobył pierwszą nagrodę na plenerze rzeźbiarskim w Legnicy i nawiązał przy tej okazji pierwsze kontakty z miastem i „Legmetem”. Rada Narodowa obiecywała pracownię, a zakład stał się pracą. On sam czuł się zmęczony atmosferą i „układami” dużego artystycznego środowiska. Przyjechał z dyplomem jesienią następnego roku, zajął oferowaną pracownię i stanowisko zakładowego plastyka. Codziennie o 7.15 podbił na portierni kartę zegarową i potem przez osiem godzin zajmował się propagandą wizualną oraz estetyką miejsca pracy.



Ta plansza przed bramą — opowiada — to jeden z efektów mojej współpracy z psychologiem zakładowym. W sprawach bhp postanowiliśmy zerwać z tradycją szablonowych, nie czytanych haseł, oddziaływać barwą i nastrojem, skojarzeniami. Szukaliśmy też nowych metod propagandy politycznej. Na przykład kolorowe pudło na trzech nogach z wzornikiem, ustawione przed wejściem do zakładu. Ludzie zaglądali, czytali aktualne hasła, i widzieli zdjęcia atrakcyjnych dziewcząt. To znana metoda popularyzowania poważnych treści w rozrywkowej oprawie. Nie muszę wyjaśniać bo przecież „Konkrety” od początku robią to w ten sposób. Nasz pomysł polegał na stałej i dyskretnej zmianie plansz w pudle. Informacje o tym, co jest w środku, stawały się w ten sposób sprzeczne i zachęcały do ponownego zaglądania.

Zajmowałem się też tablicami ogłoszeń, zakładową galerią sztuki, zrobiłem nawet prelekcję dla załogi i po sześciu miesiącach zwolniłem się. Nie narzekam, chociaż nie wszystko udało się do końca, ale ta praca wiele mnie nauczyła i muszę powiedzieć, że dużo było w tym dobrej woli ze strony załogi i dykcji. Gdy odchodziłem było trzech plastyków w „Legmecie”, roboty nie brakowało, ale tylko większa swoboda zatrzymałaby mnie dłużej. Poza tym myślałem, że będę mógł tam robić swoje rzeźby. Oficjalnie nic nie stało na przeszkodzie, ale iakoś wstydzilem się odrywać spawacza od pilnej roboty do atrakcyjnej kompozycji.

Pensja zakładowego plastyka wynosiła wtedy 2400 złotych. Po zwolnieniu się z pracy młody rzeźbiarz otrzymał stypendium osiedleńcze dla artystów na prowincji w wysokości 3 000 złotych miesięcznie. Mogł więc bez przeszkód tworzyć w pracowni i rozmyślać nad estetycznym ulepszeniem miasta. Pomysłów miał sporo, a to chciał wprowadzić rzeźby w betonową monotonię nowego centrum, to znów uporządkować plastycznie kioski w alei przed dworcem. Niczego nie udało się zrealizować. Nie było potrzeby. Otrzymał propozycję wykonania pamiątek z Legnicy — miniaturowych kopii Pomnika Braterstwa Broni. Zrezygnował. Pracował później przez rok we wrocławskiej PWSSP jako asystent i dojeżdżał codziennie pociągiem do Wrocławia.

PLASTYCZNY wystrój miejscowości potrafi powiedzieć przybyszowi wiele o jej charakterze społecznym, klimacie i aspiracjach. Zapisuje się w pamięci zwięzłą, obrazową formułą. Legnica do tej pory nie miała w tych sprawach szczęścia, jej wojewódzki awans odnotowany został na froncie dworca bliźniaczymi planszami, z których pierwsza wyobrażała herb miasta, druga gośdło państwowe, a obie wykonano nieudolną, amatorską techniką. Do niedawna na peronach bulwersowały podróźnych defetystyczne hasła samobrony: „Obrona cywilna potrzebna dziś, konieczna jutro”. Już ich nie ma, widocznie dlatego, że wróg nie zawsze śpi w pociągu. Pozostały puste miejsca.

W 1973 roku nasz oddział Związku Polskich Artystów Plastyków proponował mnie na stanowisko plastyka powiatowego w Legnicy. Miałem wszystkie potrzebne dokumenty i na dodatek dwie świeże ogólne nagrody za pomnik i za plakat. Nikt nie powiedział wtedy wprost, że mnie nie chcą, ale pracy nie dostałem. Niedługo potem mieliśmy spotkanie naszego środowiska z władzami miasta i powiatu lubińskiego. Obecni na niej nauczyciele zaimponowali nam znajomością i rozumieniem spraw sztuki. Wkrótce zostałem plastykiem powiatowym w Lubinie i otrzymałem mieszkanie przy Budziszyńskiej. W Urzędzie Powiatowym pracowałem aż do reformy. Wtedy to właśnie nawiązałem współpracę z prof. Hansenem w sprawie tej tak brzydko nazywanej „humanizacji” przestrzeni miejskiej, wtedy zaprojektowałem betonowy

W Lubinie tę rzeźbę znają nawet dzieci, bo obrzucały ją śniegiem przez parę tygodni w parku koło domu kultury.

Fot. Zbigniew Frączkiewicz



SŁOŃCE ŚWIECI WSZĘDZIE

MARIAN KOZŁOWSKI

napis przy wjeździe do miasta i opracowałem pomysł mojej ostatniej rzeźby. Koncepcja skrytykowała się w ciągu dwóch dni. Na realizację trzeba było roku. Praca rzeźbiarza to niemal przedsiębiorstwo. Ktoś musi wykonać odlew, ktoś zapewnić podstawę materiałów i transport dzieła.

Drewnianą część figury zrobiłem w Hajnówce. Liczyłem na to, że przed zakończeniem organizowanego tam międzynarodowego pleneru zdążę dostarczyć brakujące części metalowe. Nie udało się i wyszło głupio, bo inni zrealizowali po kilka rzeźb, a ja tylko pół tułowia i jedną rękę.

Głowę zaplanowałem miedzianą, były kłopoty z materiałem i technologią odlewu. Pamiętałem o tym nauczelnik Soroko, zadzwonił kiedyś, że jest właśnie u niego Doktor Zastawnik, który mógłby mi pomóc gdybym szybko przyszedł z projektem. Przyszedłem. Ówczesny dyrektor KGHM obejrzał rysunek i powiedział: „Osobiście nie lubię takiego mieszania różnych materiałów, ale to jest tylko mój prywatny gust, proszę się powołać na mnie w Hucie „Legnica”, oni tam panu zrobią co trzeba”. Zrobili. Żeliwny tors powstał w chocińskowskiej Fabryce Automatów Tokarskich. Historia tej rzeźby jest więc silnie związana z naszym zagłębiem.

— Ale kupi ją podobno Łódź albo Kraków...

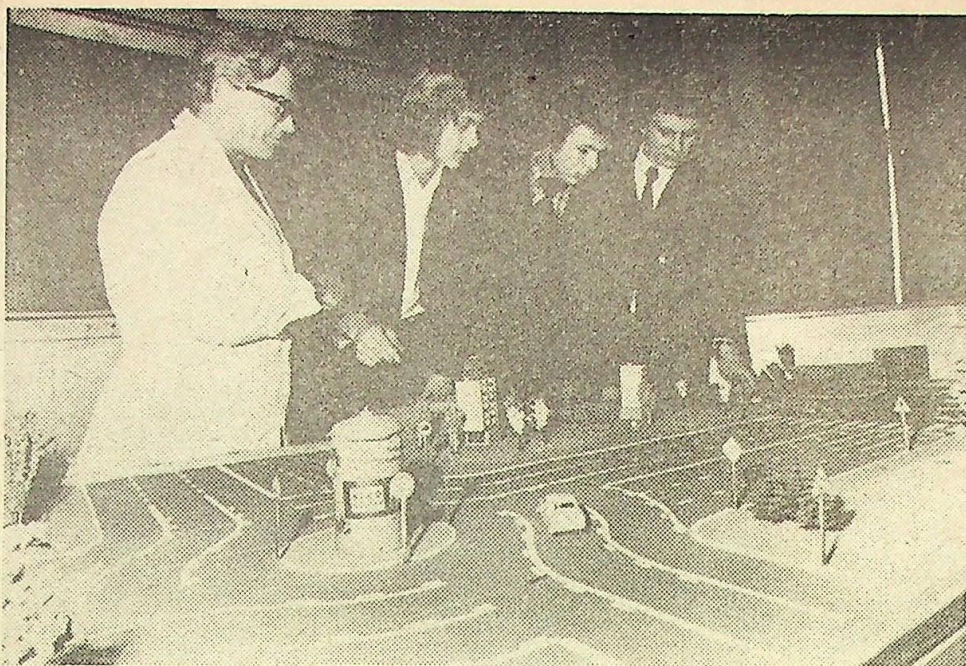
— Cóż, w Lubinie nie dogadał się.

— Chodziło o pieniądze?

— Nie, w tej sprawie byłem skłonny do znacznych ustępstw. Z powodu lokalnych sentymentów, ale te sentymenty nie zostały odwzajemnione. W związku z tymczasowym ustawieniem rzeźby przy DKZM. Urząd Miejski przysłał mi pismo informujące, że wyraża na to zgodę, pod warunkiem mojej pełnej odpowiedzialności za ewentualne wyrzucenie się posągu i związane z tym niebezpieczeństwo.

— A jakie ma pan plany na przyszłość?

ZAWARŁEM teraz umowę na serię rzeźb dla Polkowic. Młode miasta zagłębia fascynują mnie swym betonowym rozmachem. Część projektów jest już zatwierdzona. Chciałbym z granitu i żeliwa wykonać kilka form przestrzennych mówiących w sposób ambitny artystycznie, ale łatwy w odbiorze o życiu i pracy górników, o ich zmaganiu się z przyrodą. A potem mam zamiar przeprowadzić się do Chocińska, by mieszkać bliżej fabryki, w której powstają moje odlewy, mieć bliższy kontakt z załogą, która jest przeważnie pierwszym odbiorcą moich prac, odbiorcą często krytycznym, ale nigdy obojętnym, spełniającym dokładnie moje wyobrażenia o sojuszu świata pracy z kulturą i sztuką.

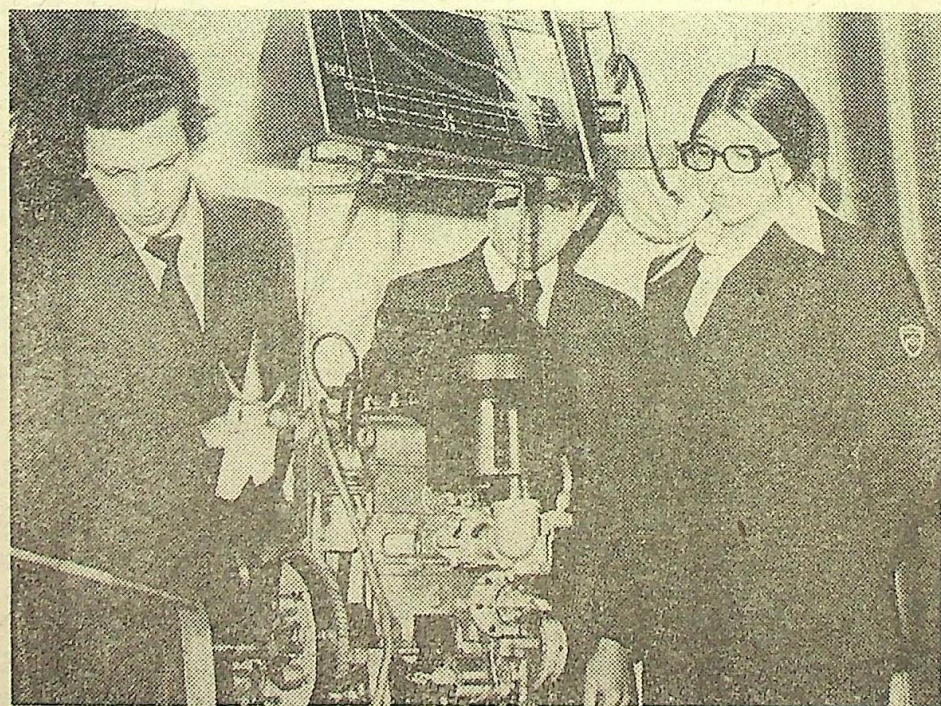


Zasady poruszania się po drogach nałpierw trzeba opanować na makiecie.



Pierwsze odruchy kierowcy wyrabia się na symulatorze jazdy.

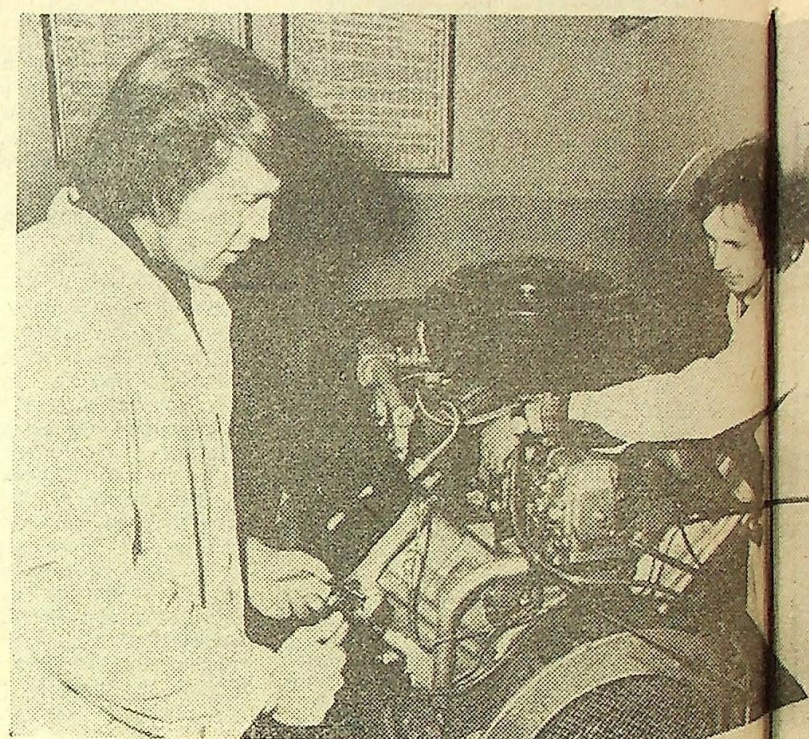
Zdjęcia i tekst:
MAREK WORSZTYNOWICZ



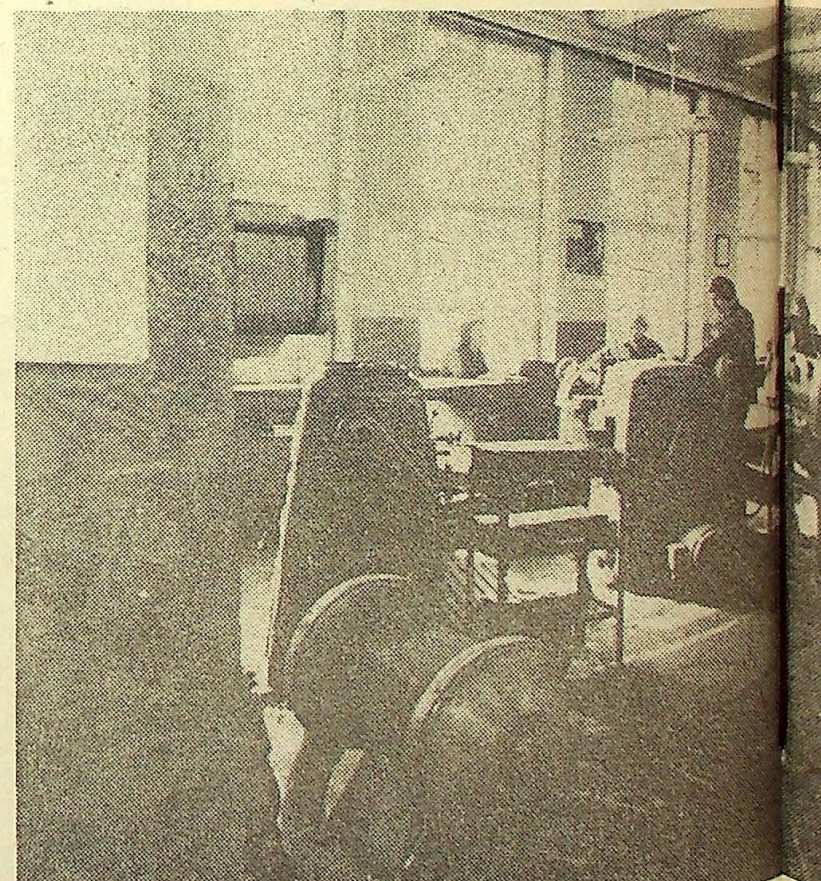
Zawód technika mechanika zdobywają nie tylko chłopcy...



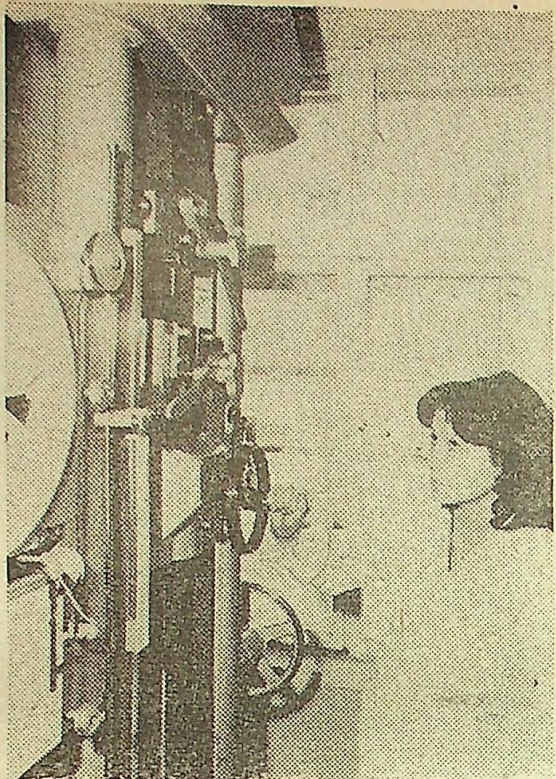
Takiej pracowni nauki języków obcych mogłaby pozazdrościć niejedna szkoła.



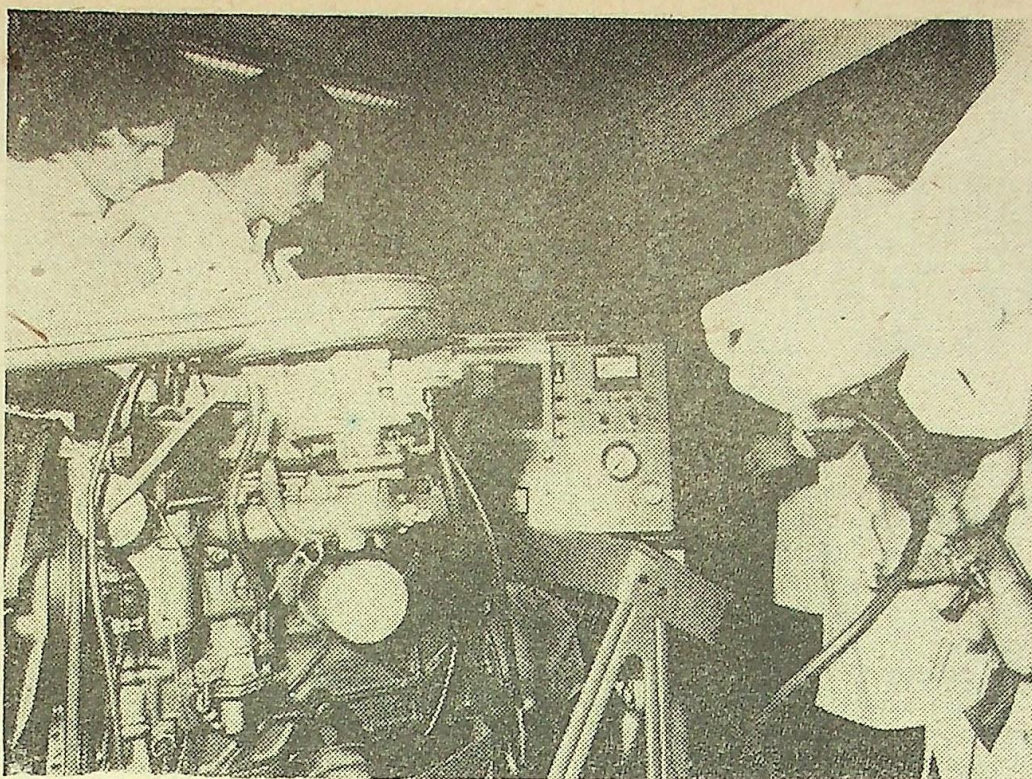
Jak okiełznać ponad sto koni tego dieslowskiego silnika?



Warsztaty szkolne świadczą usługi nie tylko motoryzacyjne.

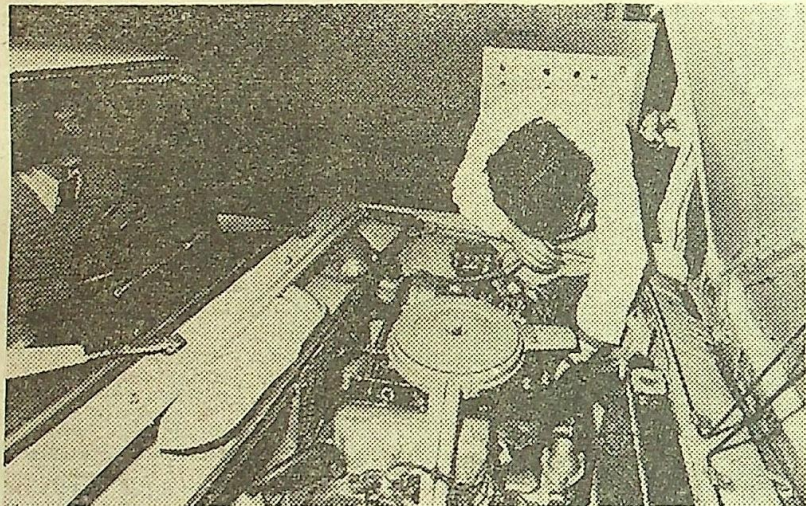


Badanie wytrzymałości na zerwanie w szkolnym laboratorium.

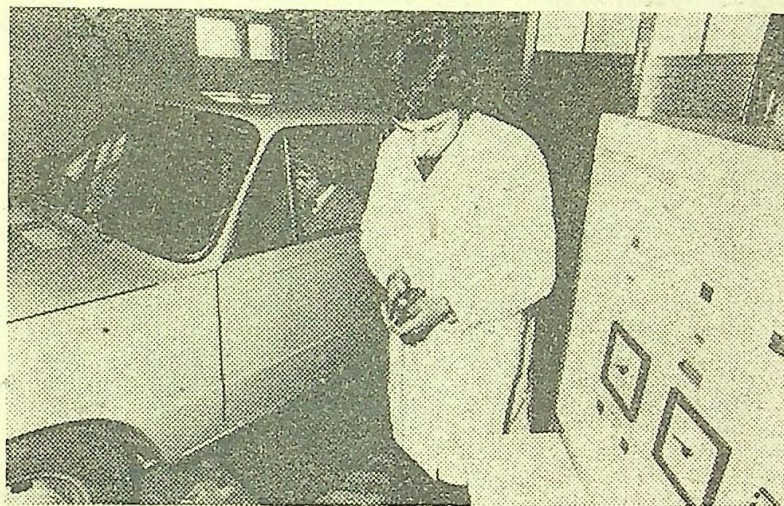


Diagnoskop prawde ci powie... i wykaże każdą słabość fiatowskiego silnika.

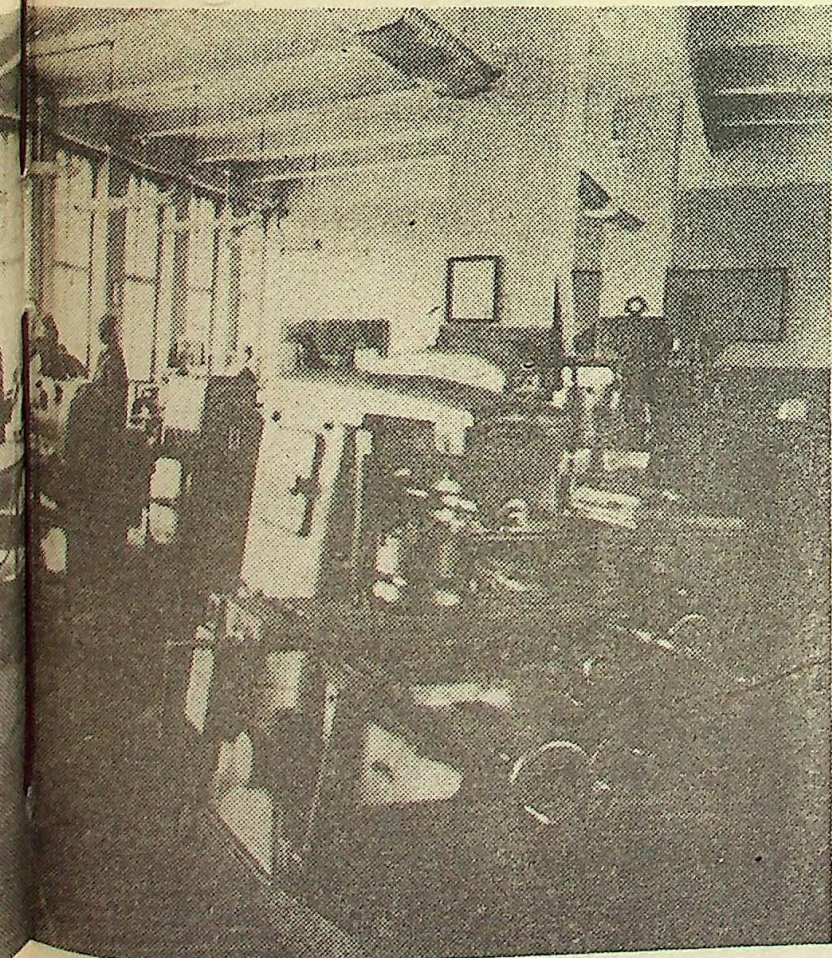
OKIĘLZAĆ STO KONI



Dla absolwentów technikum samochod nie przedstawia żadnych tajemnic.



Przy pomocy tego nowoczesnego urządzenia określamy parametry silnika nie otwierając maski.



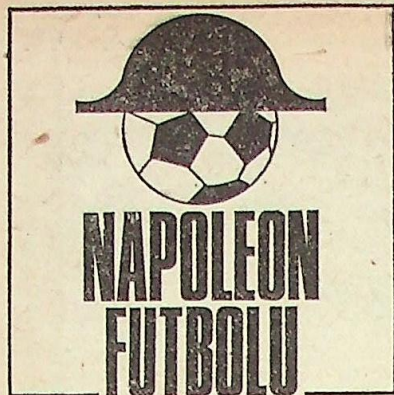
CORAZ więcej ludzi ulega motoryzacyjnej fascynacji. Zjawisko to jest najlepiej widoczne pod koniec roku szkolnego, kiedy młodzi ludzie decydują się na wybranie zawodu. Do Zespołu Szkół Zawodowych w Legnicy wpływa tysiące podań o przyjęcie do pierwszej klasy Technikum Samochodowego. Największą popularnością cieszą się także specjalności jak: technik mechanik o specjalności eksploatacji i naprawy pojazdów samochodowych, kierowca-mechanik i elektromechanik pojazdów samochodowych. O przyjęciu decyduje konkurs świadectw — przyjęci zostają praktycznie ci, którzy od góry do dołu mają same bardzo dobre oceny. Na jedno miejsce kandyduje sześciu uczniów. A przecież szkoła nie jest mała, wraz z wydziałem zaocznym uczy się tu dwa tysiące słuchaczy.

Każdego kto przebrnie przez sito eliminacyjne i przekroczy próg szkoły, czeka zauroczenie i zniewolenie przez technikę (co spłakało i niżej podpisanego, choć samochodu nie posiada). W procesie dydaktycznym wykorzystywane są najnowsze pomoce naukowe od tablic poglądowych poczynając poprzez makiety, symulatory jazdy, na telewizji przemysłowej kończąc. Z procesami technologicznymi zapoznają się w szkolnym laboratorium, którego wyposażenie nie różni się od placówek tego typu Politechniki Wrocławskiej. Umiejętności praktyczne słuchacze technikum nabywają nie tylko w szkolnych warsztatach, ale również w fabrykach samochodów: Bułgarii, Węgier, Czechosłowacji i NRD. Z Niemiecką Republiką Demokratyczną szkoła utrzymuje szczególnie serdeczne stosunki, ponieważ nosi imię Wilhelma Piecka.

W tej chwili legnickie technikum jest jedną z trzech szkół w Polsce, gdzie prowadzony jest eksperyment kształcenia zawodowego szerokoprofilowego.

Zdobywając zawód, uczniowie świadczą usługi dla ludności, oczywiście z zakresu motoryzacji, ale nie tylko. Od lat na szkolnych warsztatach prowadzone są remonty wiertarek pneumatycznych dla KGHM w Lubinie. Wartość tych usług jest niebagatelna. W tym roku wyniesie 9 mln 100 tys. złotych.

Za rok technikum będzie obchodziło swoje 25-lecie. Największym problemem jest ciasnota pomieszczeń starego, niezbyt wygodnego budynku. Nowy zespół budynków zostanie oddany w tej pięcioletniej. Oby przeprowadzka nastąpiła jak najwcześniej, bo każdy posiadacz samochodu wie, jak bardzo są potrzebni fachowcy tak zwanego zaplecza motoryzacyjnego, a takich to technikum kształci.



(VII)

NIEUCHRONNIE zbliżał się koniec kariery. Burzliwy koniec: śmierć mego małego Denisa, upadek Reims, odejście Batteux, polemiki z Verriestem i Guerinem, zatarg z Jonquetem — chyba dosyć? Może tak chciało przeznaczenie? Może spowodował wiele mój charakter, a może los się na mnie wziął? Jednocześnie jednak jakże piękne było dotychczasowe moje życie właśnie dzięki piłce...

Spotykałem, odwiedzałem, oglądałem, obserwowałem całą śmietankę futbolu światowego. Wyciągnąłem z tego pewne wnioski i oceny, które wam przekazuję. Nie będę w tym specjalnie oryginalny. Wszyscy, którzy chociaż trochę znają się na piłce nożnej twierdzą, że Pele jest największym graczem wszystkich czasów. Oczywiście nie przeczę temu, ponieważ mają rację. Nie znałem Pelego osobiście i mogę sądzić tylko na podstawie tego co widziałem. Oglądałem jego początki w Szwecji w 1958 r. Miałem okazję oglądać go w czasie różnych turniejów w Paryżu. Wreszcie oglądałem go — tak jak wszyscy — w telewizji, w czasie mistrzostw świata w 1970 r. w Meksyku. Naprawdę był najlepszy. Widziałem jak Pele robił rzeczy, których nikt inny nie byłby zdolny dokonać. Nawet w trudnych sytuacjach udawały mu się sztuczki wprawiające w osłupienie. Kieruje nim instynkt, ma wyjątkowe możliwości fizyczne, zręczność, precyzję, szatańską szybkość.

Po Pele na drugim miejscu stawiam Ferencę Puskasa. Wielu miłośników futbolu twierdzi, że Puskas ma tylko jedną nogę — lewą. Ja zaś jestem zdania, że lepiej jest mieć jedną nogę dobrą niż dwie... złe lub średnie. Puskas był genialnym lewonożnym graczem z całym mistrzostwem, techniką, precyzją i uderzeniem.

Na trzeciej pozycji — Alfredo di Stefano. Prawdę mówiąc ta trójka jest sobie równa, chociaż każdy ma inne zalety. Di Stefano to doskonałość we wszystkim. Wspaniały obrońca, doskonały napastnik. Do tego wszystkiego był kimś — prawdziwą osobowością.

Na czwartym miejscu stawiam Węgra Bozsikę. Wywierał na mnie za każdym razem duże wrażenie. Posiadał wszystkie zalety zawodnika dużej klasy: technikę, inteligencję, zrozumienie gry, mistrzostwo, precyzję.

Po nim na mojej liście jest Garrincha. Znany był z osobliwej sztuczki. Udawał, że się kieruje na środek boiska, by następnie przeдрzeć się po skrzydle. Wszyscy o tym wiedzieli i wszyscy wiedzieli jak się bronić. Nie było w tym nic nadzwyczajnego ani czarodziejskiego. Jednak Garrincha przechodził zawsze! W jaki sposób? Dzięki kocie zręczności ruchów i nadzwyczajnej szybkości, która za każdym razem wszyst-

kich zaskakiwała. W 1968 roku w Szwecji wiele mówiło się o Pelem. Dla mnie kluczowym zawodnikiem w drużynie Brazylii był Garrincha. Jemu zawdzięczano między innymi wynik meczu przeciw Francji. Pamiętam doskonale jak Vava strzelił nam dwie bramki dzięki podaniu Garrinchy.

Na następnym miejscu — Jaszin. Wielki, nieporównany Lew Jaszin. Najlepszy bramkarz, jakiego kiedykolwiek widziałem. Związek Radziecki zawdzięcza mu dużo sukcesów. Grałem z nim w drużynie świata. Człowiek czuje się pewniejszy, kiedy w bramce ma takiego wielkiego pajaka, którego niekończące się ramiona przyciągają piłkę, a ona zdaje się przyklejać do tych ogromnych macek!

Ladislav Kubala... Był trenerem i graczem Barcelony, a przedtem międzynarodowym graczem węgierskim i czeskim. Swego czasu uważano go za straconego dla futbolu, bo zachorował na gruźlicę. Przewycięzył chorobę tak samo jak Puskas przewycięzył powstający sceptycyzm i własną otłość. Kubala przewodził grze trochę na wzór di Stefano.

Byłbym zapomnieli o moim starym przyjacielu Gento. Miał najwięcej możliwości i gdyby wykorzystywał je z większym rozeznaniem, stałby się jednym z wielkich. Nie mogę go jednak wymienić wśród wielkich, największych, gdyż w jego grze zabrakło zdrowego rozsądku. Wyglądało to bardzo ładnie, gdy startował ze środka boiska i po niezwykle widowiskowej akcji mijał trzech przeciwników. W tym momencie był jednak tak wypompowany, że nie miał już siły na oddanie kończącego strzału. Jego sprinty, piłkarskie dryblingi były nadzwyczajne.

Teraz Francuzi. Chciałbym zacząć od Roberta Jonqueta. Najlepszy środkowy obrońca wszystkich czasów. Jego atutem była nadzwyczajna szybkość przejmowania piłki. Jonquet nigdy nie miał naj-

lepszych umiejętności technicznych, ale jego wyskok, precyzja i intuicja były prawdziwą uczcią dla oka...

Oczywiście nie zapomnę o Piantonim, Fontaine, Glovackim. Z dwóch duetów: Kopa — Fontaine i Kopa — Glovacki — wybrałbym ten drugi, bo między nami dwoma panowała idealna harmonia. Później przyszedł Fontaine i też byliśmy doskonali. Piantoniego można bez wątpliwości sklasyfikować pomiędzy największymi graczami świata. Był jeszcze jednym lewonogim. Miał straszliwie silny strzał, nie miał tak silny jak Puskas. Z jedną tylko wadą, za to poważną: grywał tylko od czasu do czasu. Był bardzo zdolny. Zabrakło mu pasji, zawziętości i — jak to się mówi — iskry bożej. Mniej flegmatyczny, mniej łagodny i mniej bujający w obłokach Piantoni mógłby zrobić prawdziwą karierę.

Fontaine miał pewność siebie, zuchwałość, tupet i szczęście. Pod względem technicznym, trzeba przyznać, nie był specjalnie uzdolniony, ale posiadał zasadniczą zaletę, której tak bardzo brakuje dzisiejszym graczom: wyczucie bramki. To cała sztuka umieć startować w odpowiednim momencie — ani za wcześnie, ani za późno. Fontaine to potrafił. Wbrew temu co się sądzi, nie był aż tak szybki. Na piętnastu metrach potrafiłem wyprzedzić go o trzy do czterech. Ale on miał genialne wyczucie właściwego momentu. Jest to kwestia inteligencji, a tej właśnie mu nie brakowało, jak również tupetu, pewności siebie, nieównanę — tak na boisku, jak i w życiu.

PRYZNAJĘ, że byłem zawsze pod jego wrażeniem. Płynęliśmy w tej samej łodzi, razem walczyliśmy o pozycję najlepszego zawodnika i zawsze podziwiałem Justa Fontaine'a — jego temperament i oddanie sprawie. Wiercie mi, to nie byle kto... (cdn)



W Legnicy powołano do życia Wojewódzką Komisję Sportów Obronnych Ligi Obrony Kraju. Na czele komisji stanął Bolesław Rokowski, zastępcami wybrano Mirosława Sliwińskiego i Michała Derenia, a członkami: Borzysława Borzycha, Zygmunta Łuszcza, Władysława Makarewicza, Stanisława Gołabę, Grzegorza Pabisia, Zygmunta Pietkiewicza, Tadeusza Cabana i Gerarda Krakau.

★

W Głogowie rozegrano wiosenne biegi przełajowe z udziałem 266 startujących, w tym 91 dziewcząt. W poszczególnych konkurencjach najlepsze wyniki uzyskali:

2000 m młodzików: 1. Leszek Leszczak (Kłobuczyn), 2. Józef Nadolny (Nosocice), 3. Bogusław Dosiać (Grębocice); 1500 m. juniorek: 1. Grażyna Jarząbek (ZSE Głogów), 2. Magdalena Tymek (LO Głogów), 3. Grażyna Szygiera (ZSE); 3000 m. juniorek: 1. Andrzej Kapica (Famaba), 2. Stanisław Kobusiński (ZSZ Huty Miedzi), 3. Zbigniew Stefanowski (Famaba); 1000 m. młodzików: 1. Danuta Bujak (Grębocice), 2. Emilia Walasiak (Grębocice), 3. Ewa Fąs (Grębocice); 1000 m. młodzików: 1. Ireneusz Kasprzak (SP 6), 2. Marek Pieniążek (Grębocice), 3. Wiesław Stachowicz (Kłobuczyn); 3000 m. juniorek starszych: 1. Jan Bolewski (Technikum Mechaniczne), 2. Zdzisław Brytan (Zasadnicza Szkoła Budowlana), 3. Andrzej Karwata (TKKF Metalowiec); 1500 m. juniorek starszych: 1. Jadwiga Kaczmarek (LO), 2. Krystyna Rak (ZSE), 3. Janina Jankowska (OSW); 800 m. młodzików: 1. Mariola Fąs (Grębocice), 2. Zofia Garbacz (Grębocice), 3. Małgorzata Piniązek (Grębocice).

Punktacja drużynowa: szkoły podstawowej — 1. Grębocice, 2. Nosocice, 3. Nr. 3 Głogów; szkoły ponadpodstawowe dziewcząt: 1. Zasadnicza Szkoła Budowlana, 2. Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, 3. Technikum Mechaniczne; szkoły ponadpodstawowe chłopców: 1. Zasadnicza Szkoła Zawodowa Famaby, 2. Zasadnicza Szkoła Budowlana, 3. Zasadnicza Szkoła Samochodowa.

★

Z okazji 31 rocznicy wyzwolenia miasta, 1 kwietnia odbyły się w Głogowie tradycyjne już sztafetowe biegi przełajowe. Na starcie stanęło 29 dziesięcioosobowych sztafet. Szkoły podstawowe wystawiły ekipy mieszane, dziewczęta i chłopcy szkół ponadpodstawowych startowali osobno.

W grupie szkół podstawowych zawody wygrały Grębocice, przed Gąworycami i Radwanicami. Dużą niespodzianką było siódme dopiero miejsce szkoły w Nielubi — triumfatora biegów w dwóch ostatnich latach. W grupie chłopców szkół ponadpodstawowych najlepiej pobięła sztafeta Zespołu Szkół Zawodowych przy Technikum Mechanicznym, przed sztafetami Zasadniczej Szkoły Samochodowej i Zespołu Szkół Budowlanych. W grupie dziewcząt biegi wygrała sztafeta Zespołu Szkół Ekonomicznych, przed ekipami Szkoły Podstawowej w Grębocicach (dziewczęta z grębocickiej „podstawówki” reprezentują wysoki poziom i dlatego postanowiono włączyć je do tej grupy) i Zespołu Szkół Budowlanych.

Organizatorami sztafetowych biegów przełajowych byli: Zespół Szkół Zawodowych przy Technikum Mechanicznym, ognisko TKKF „Metalowiec” oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji, którzy ufundowali puchary dla zwycięzców. Impreza otrzymała staranną oprawę. Ośrodek Sportu i Rekreacji zadbał o radiofonizację. Duszą zaś całego przedsięwzięcia był, tak jak w poprzednich latach — Stanisław Kochanowski, trener biegaczy o znanych w kraju nazwiskach.

Ubolewania godnym jest natomiast fakt, że w organizacji tej pięknej, masowej imprezy sportowej nie uczestniczył w ogóle Szkolny Związek Sportowy. Głogowscy działacze SKS nie chcą mieć nic wspólnego z biegami sztafetowymi. Powiadają, że impreza ta nie jest w ich kalendarzu. A przecież biegi przełajowe, to sprawdzian sportowych talentów wśród młodzieży szkolnej, z którą powinien pracować w pierwszym rzędzie SKS. Impreza ta wyłoniła w poprzednich latach wielu sportowców, którzy zwyciężali później w zawodach okręgowych i krajowych, sięgali po tytuły mistrzów i rekordzistów kraju w grupie młodzików i juniorek. Na działaczach SKS tytuły i wyniki nie zrobiły dotychczas żadnego wrażenia. Niezbyt dobrze świadczy to o pracy zarządu oddziału tego związku.

(g)

PELE I INNI

RAYMOND KOPA



Słynny duet Kopa — Fontaine.

Repr. Krzysztof Raczkowski

REKREACJA to temat coraz bardziej modny. Niedawno jeszcze problem regeneracji sił fizycznych i psychicznych odkładano na później. Dziś jednak i do nas dotarła fala zmęczenia i zmęczenia, powodowana szybkim tempem życia. Mimo polepszających się warunków pracy, częściej i szybciej tracimy siły, jesteśmy mniej odporni psychicznie. Starsi (a nieraz i młodzi) popadają w kompleksy zauważając rosnącą nadwagę ciała, niewydolność organizmu. Wielu potrafi samodzielnie zaradzić owym dolegliwościom.

zwinności i gibkości. A wyniki? Z przeprowadzonych pomiarów wynika, że miesięczny spadek wagi waha się w granicach pół i ograma. Sięga jednak nawet półtora. Szkopuł także w tym, że panie nie zawsze stosują zalecane diety.

Na sali spory ruch. Z zajęć korzystają również pracownice filii „Mila-ny” w Głogowie, którym zakład zorganizował zajęcia sportowe od grudnia. Wykorzystana jest każda minuta. O godzinie dziewiętnastej rozpoczynają ćwiczenia grupa mężczyzn z ogniska TKKF „Błyskawica”, głównie pracowników Huty Miedzi. Opinia

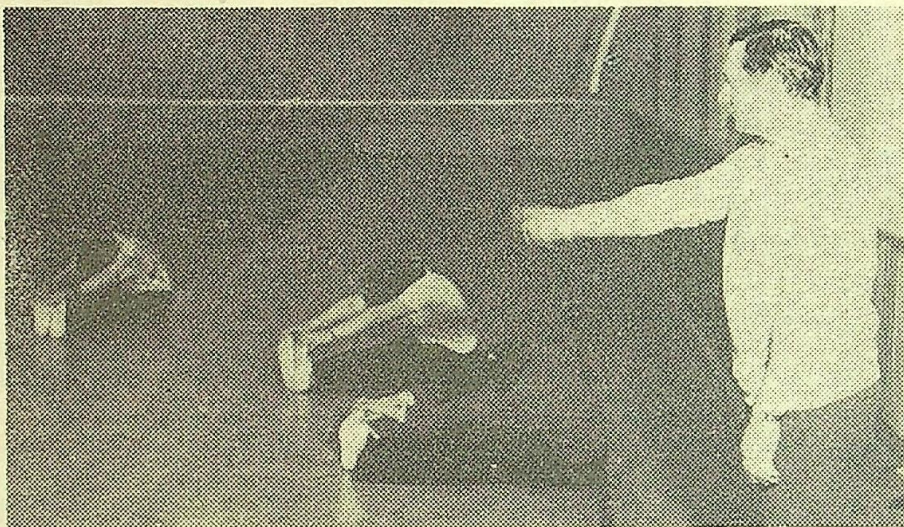
dziesięciu lat. Podobnie z wagą: od 60 do prawie stu kilogramów... Przy systematycznym treningu można stracić dużo tuszy.

Przygotowujący się do gry siatkowej mężczyźni są podobnego zdania: — Pracujemy na wydłale metalurgicznym, warunki pracy są ciężkie, organizm potrzebuje intensywnej regeneracji. Na zajęcia prowadzone przez pana Fusińskiego trafiliśmy za namową kolegów z ogniska TKKF. Nasze zakładowe koło niewiele robi w zakresie rekreacji, nie licząc jednorazowych akcji przy okazji zakładowych spartakiad... Co nas tutaj sprowadziło? Chęć podniesienia sprawności fizycznej, polepszenia samopoczucia i wydolności organizmu. Gry sportowe sprzyjają odprężeniu psychicznemu i spadkowi wagi. Przyznać trzeba, że stworzono nam dobre warunki — sporo tu sprzętu sportowego, po zajęciach można się wykapać w ciepłej wodzie.

POMYSŁ zajęć rekreacyjnych jakie zorganizowano w Głogowie jest cenny. Szkoda tylko, że uczestników zajęć jest jeszcze niewiele. Należałoby spopularyzować je tak, by informacja dotarła do wszystkich chętnych. A więc popularyzujemy. Sala Ośrodka Szkolno-Wychowawczego czeka. W poniedziałki i piątki pod okiem fachowca poćwiczyć można dla zdrowia, dla poprawienia sylwetki oraz sprawności fizycznej. Polecamy także ćwiczenia na świeżym powietrzu. Ścieżki zdrowia powinny się zapętnić! (Stam.)

ćwiczących kobiet o zajęciach jest pochlebna:

— Przychodzimy tutaj dwa razy w tygodniu dla poprawienia samopoczucia... i dla zrzucenia nadwagi. Dla wielu kobiet po trzydziestce staje się ona problemem. Rezultaty ćwiczeń są odczuwalne, szybko wzrasta sprawność, nie odczuwamy już tak często zmęczenia. Rozpiętość wieku jest spora — od dziewiętnastu do ponad pięć-



Przy systematycznym treningu można pozbyć się tuszy. Na zdjęciu z prawej Juliusz Fusiński: Opracowałem system ćwiczeń ogólnorozwojowych...
Fot. Marek Worsztynowicz

CIERPLIWOŚCI!

Dwa — trzy lata temu jak grzyby po deszczu rozmnożyły się ścieżki zdrowia, które uważano — zresztą słusznie — za doskonałą formę rekreacji. Ścieżki świecą jednak pustkami. Czyżby minęła moda na bieganie w dresach po parkowych alejkach? A może to niczym nieuzasadniony wstyd przed spojrzemianami spacerowiczów?

Sprawa czynnego wypoczynku wraca w publikacjach, wraca w nowych formach rekreacji proponowanych przez placówki sportowo-turystyczne.

Na początku października, z inicjatywy Ośrodka Sportu i Rekreacji w Głogowie, w sali gimnastycznej Ośrodka Szkolno-Wychowawczego rozpoczęto zajęcia sportowe dla pracujących kobiet. Do końca lutego, pod okiem Juliusza Fusińskiego ćwiczyło w sumie kilkadziesiąt pań. Sala jest spora a jednorazowo przychodzi najwyżej kilkanaście osób.

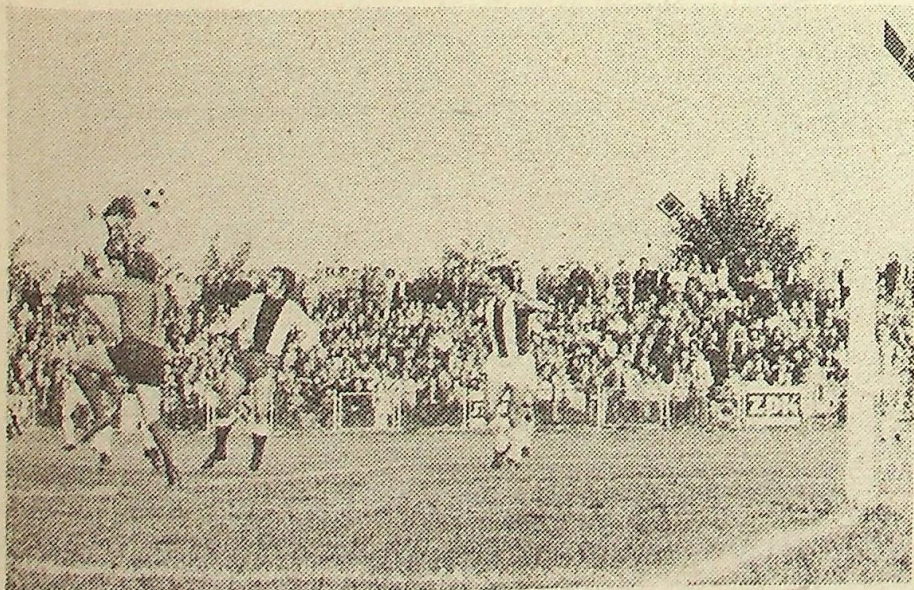
— Sądę, że przyczyną niewielkiej frekwencji jest jeszcze brak odpowiedniego nawyku, mówi Juliusz Fusiński. — Początkowo przychodziło więcej chętnych kobiet... Zraziły się, gdyż oczekiwały niemal natychmiastowych wyników, a na to trzeba zapracować. Efekty widać u osób, które chodzą dłużej. Opracowałem zestaw ćwiczeń ogólnorozwojowych z nastawieniem na pracę mięśni brzucha, klatki piersiowej oraz ćwiczeń

Bez powodzenia

W rundzie jesiennej wszystko było możliwe. Na dobrą sprawę tylko opolska Odra była poza zasięgiem konkurentów, chociaż zdecydowanej przewagi wówczas jeszcze nie uzyskała. Mówiło się o silnej, bardzo wyrównanej grupie. Po zimowej przerwie lider nadal spisuje się doskonale, środek grupy jest stabilny, kilka drużyn „zado-

mowało” się na dole tabeli. Zagłębie nie zajmuje uprawdzie pozycji czerwonej latarni, ale lubinianom trudno lokaty pozazdrościć. Nic dziwnego skoro w rundzie wiosennej zdobyli zaledwie jeden punkt.

Ostatni mecz Zagłębie rozegrało na wyjeździe z AKS Niwka. Obserwatorzy twierdzą, że był to niezły występ. Ta-



Runda jesienią. Lorenc przejął dośrodkowanie i strzałem głową zdobywał jedyną bramkę meczu z AKS. W rundzie wiosennej piłkarze Zagłębia grają z dużo mniejszym powodzeniem.

Fot. Krzysztof Raczkiwicz

kie określenie niewiele mówi. Wszystko mówi natomiast wynik: przegrana 0:3.

Pierwsza bramka padła już w... pierwszej minucie. Malewski nieco przyspał i Machej musiał wyjąć piłkę z statki. Drugiego gola zdobył AKS w zamieszaniu podbramkowym, trzy minuty później.

Gwałtowny atak gospodarzy szybko przyniósł spodziewane efekty. Zagłębie dało się zaskoczyć, ale nie zrezygnowało z walki. Kieć nie wykorzystał sytuacji sam na sam z bramkarzem AKS, został podcięty. Ligus spudłował o centymetry trafiając w spojenie słupka i poprzeczki, dwa razy obrona gospodarzy wybiła piłkę z linii bramkowej.

Trzecia bramka dla AKS padła w 42 minucie po rzucie wolnym z 16 metrów. Tym razem piłka trafiła w „okienko”.

W drużynie Zagłębia nie grał jeszcze Lewandowski, Sambor stracił odporność psychiczną i nie stanął w bramce, Buczkowski pauzował (efekt żółtej kartki otrzymanej na meczu z Moto Jelczem), zawiół Konieczny.

Następny mecz Zagłębie gra w Katowicach z GKS-em zajmującym dziewiąte miejsce w tabeli. Najgroźniejszy przeciwnik lubinian — ostatnia w tabeli Korona Kielce, podejmuje u siebie górnickiego Piasta i jest chyba w stanie wywalczyć remis. A to by oznaczało... Chyba, że Zagłębie nie straci obu punktów. Oby!

Pięć pojedynków — jeden punkt. Dobrek mizerny. Nie lepiej spisują się rezerwy Zagłębia w lidze dolnośląskiej. Po ostatniej porażce 0:3 z KZKS Jelenia Góra, Zagłębie 1b zajmuje w tabeli także przedostatnie miejsce. Lubńska piłka nożna straciła oddech. Co się stało? (Aga)



Znany działacz Ludowych Zespołów Sportowych z Czapli — Marian Sybis — odznaczony został ostatnio srebrną odznaką Polskiego Związku Piłki Nożnej za zasługi w rozwoju tej dyscypliny w środowisku wiejskim.

★

W Jaworze powołano do działania ognisko TKKF „Jaworzanie” z sekcjami: tenisa ziemnego i stołowego oraz kometki. Prezesem został Wiesław Okńczyc. Siedziba ogniska mieści się w Ośrodku Sportu i Rekreacji.

★

Na Hali Szrenickiej w Szklarskiej Porębie rozegrano pierwsze narciarskie mistrzostwa województwa legnickiego w slalomie gigant. Na starcie stanęło około sto zawodniczek i zawodników. W konkurencji kobiet zwyciężyła Teresa Bodziny (ZG „Rudna”), przed Bronisławą Wojtyszyn (ZG „Polkowice”), Anną Kaczmarczyk (Inwestprojekt Legnica), Marzeną Pachon (Legnica), Barbarą Lesniak (Legnica) i Marią Sadowską (ZG „Lubin”). Konkurencję mężczyzn wygrał Kazimierz Dudzik (Legnica), który wyprzedził Wojciecha Łabocha (ZNP Głogów), Ryszarda Andrzejewskiego (ZG „Lubin”), Krzysztofa Gładysza (ZNP Głogów), i Jerzego Goleta (Huta Miedzi „Głogów”).

W gronie uczestników imprezy znalazły się osoby startujące w wieloboju oldboya organizowanym przez Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy. W rywalizacji tej w grupie młodszej triumfował Kazimierz Dudzik, przed Augustynem Godkiem, Tomaszem Christidisem, Zdzisławem Kisiem, Ryszardem Nieczyrowskim i Zbigniewem Toporkiem, w starszej (powyżej 40 lat) Leonard Głowacki, przed Józefem Bujakiem, Franciszkiem Chylą, Grzegorzem Urlichem, Zygmuntem Marszałkiem i Emilem Chlibem.

Po trzech dotychczas rozegranych konkurencjach punktacja wieloboju oldboya przedstawia się następująco:

Grupa młodsza (30—40 lat): 1. Zdzisław Kisiel — 70 pkt, 2. Augustyn Godek — 66, 3. Ryszard Nieczyrowski — 64, 4. Władysław Folt — 61, 5. Wojciech Zaremba — 59, 6. Zbigniew Toporek — 58, 7. Tomasz Christidis — 43, 8. Edward Chmiel — 37,5, 9. Michał Urlich — 35, 10. Jarosław Czeszejko — 29,5, 11. Kazimierz Dudzik — 25, 12. Maciej Piekuth — 18, 13. Michał Garbaczewski — 16, 14. Janusz Dybka — 15 pkt.

Grupa starsza (powyżej 40 lat): 1. Leonard Głowacki — 66, 2. Tadeusz Parylak — 65, 3. Zygmunt Marszałek — 60, 4. Grzegorz Urlich — 59, 5. Franciszek Chyla i Jerzy Jaszc — po 45, 7. Franciszek Serebrynski i Kazimierz Karczewicz — po 40, 9. Jan Słupski — 25, 10. Józef Słupski — 25, 11. Józef Bujak — 24, 12. Józef Walków — 23, 13. Emil Chlib — 20, 14. Czesław Sasiński — 17, 15. Wiktor Głowacki — 5 pkt.

★

W Lubinie na basenie Zasadniczej Szkoły Górniczej Młodzieżowy Dom Kultury zorganizował pływackie mistrzostwa szkół podstawowych. W punktacji zespołowej zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr. 3 przed SP 2, SP 5, SP 1, SP 7 oraz SP 8.

Indywidualnie najlepszy był uczeń Szkoły Podstawowej nr 2 Artur Mroczkowski, który w wyścigu na 100 metrów stylem dowolnym uzyskał czas — 1:19. 2. Dobre wyniki uzyskali także: Mariusz Gronkiewicz (SP 2), Marek Michalski (SP 3) i Marzena Leja (SP 3). Najmłodszą uczestniczką mistrzostw była Iwona Kwiczak, licząca sobie zaledwie dziewięć lat.

★

W rozegranych we Wrocławiu indywidualnych bokserskich mistrzostwach Dolnego Śląska zawodnicy województwa legnickiego wywalczyli kilka tytułów mistrzowskich i wicemistrzowskich. Mistrzami zostali: Kocur (Zagłębie Lubin), Kowalczyk (Zagłębie) i jego kolega klubowy Cal, a wicemistrzami Foltyn (Górniki Polkowice) oraz lubinianie Drozd, Wojtyś i Folt.

(Z. Ł.)

JUGOSŁOWIAŃSKA MIEDŹ

Jugosłowiańskie Zagłębie Górniczo-Hutnicze Bor wyprodukowało w 1975 r. 148 350 ton miedzi anodowej. Z tego 94 700 ton z koncentratu pochodzącego z kopalń w Majdanpeku i Borze, natomiast 53 655 ton z surowców wtórnych. Produkcja uzyskana w 1975 r. była niższa o około 5 000 ton od planowanej. Niedostatek spowodowany zmniejszonym procentem zawartości miedzi w wydobywanej rudzie wyrównano importem.

Plany zagłębia na rok 1976 przewidują globalną produkcję ok. 150 000 ton miedzi anodowej, w tym ok. 100 000 ton z rudy miejscowej i ok. 50 000 ton z innych zasobów. Aby zapewnić wykonanie tego planu postanowiono zwiększyć w br. wydobyć rudy miedzi w kopalniach Majdanpeku o ponad 13 mln ton, a w Bor o ponad 660 tys. ton. Przewiduje się również wzbogacenie poprzez flotację 4,5 mln ton ubogiej rudy w zagłębiu Bor.

Ponadto zagłębie Bor zamierza w 1976 r. zwiększyć produkcję miedzi elektrolitycznej o 2,9 proc. w stosunku do produkcji 1975 r. Produkcja przewodów miedzianych (o średnicy 8–12 mm) ma wzrosnąć o 31 proc. a produkcja chemiczna o 5 proc.

Równocześnie wydajność pracy powinna wzrosnąć o ok. 6 proc., a dochody osobowe o 13,7 proc.

(Wg „Ekonomika Politika”, 9–23 II 1976)

NOWA KOPALNIA MIEDZI W SZWECJI

Po długim okresie przygotowań, w miejscowości Stekenjokk, na północy Szwecji, została otwarta nowa kopalnia miedzi.

W kopalni będzie się wydobywać 400 000 ton rudy rocznie, w której obok miedzi występuje znaczny procent cynku. Złoża rudy, których eksploatację już rozpoczęto, szacowane są na 8 mln ton.

W pierwszym okresie, dopóki na światowym rynku utrzymać się będą aktualne ceny, produkcja miedzi będzie nierentowna.

(Wg „Ekonomika Politika” z 9 II 1976)

Prasa polska o miedzi:

— „Napięcie w Afryce a ceny miedzi” — „Rynki zagraniczne”, z 6 III 1976.

— „Wzrost cen miedzi na giełdzie londyńskiej” — Biuletyn Zagraniczny PAP z 3 III 1976.

— „Załamane koniunktury na miedź przyczyną trudności gospodarczych Zambii” — „Rynki Zagraniczne” z 13 III 1976 r.

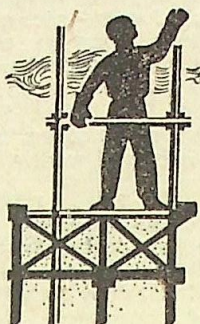
Opracowanie CODP przy PAP

Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących

Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego
59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 62, tel. 420-46

ogłasza przyjęcia uczniów DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77

w zawodach o 2-letnim okresie nauczania:



- murarz-tylnik
- cieśla budowlany
- betoniarz-zbrojarz
- malarz budowlany
- posadzkarz
- monter konstrukcji stalowych
- monter wewnętrznej instalacji budowlanej



Praktyczna nauka zawodu odbywa się 3 razy w tygodniu na budowach Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zapewnioną pracę w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego oraz mogą uczyć się dalej w 3-letnim Technikum Budowlanym dla Pracujących lub 3-letnim Technikum Budowlanym dziennym na podbudowie zasadniczej szkoły budowlanej (w tym samym budynku).

PODANIE NALEŻY SKŁADAĆ WRAZ Z ZAŁĄCZNIKAMI:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (po ukończeniu szkoły),
- wyciąg z aktu urodzenia,
- karta zdrowia z wynikami badań lekarskich z klasy ósmej,
- 4 fotografie,

W SEKRETARIACIE SZKOŁY, W GODZ. 8–15 LUB POCZTĄ.

SZKOŁA DYSPONUJE WOLNYMI MIEJSCAMI W INTERNACIE DLA UCZNIÓW W ZAWODACH: MURARZ I CIEŚLA BUDOWLANY.

57-k

Zasadnicza Szkoła Budowlana

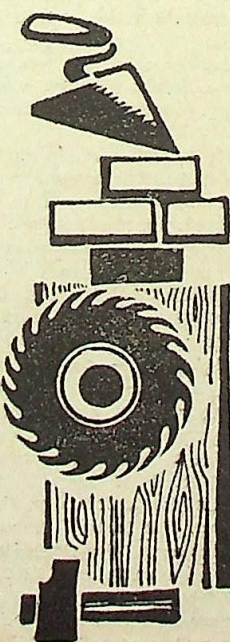
Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą 59-321 Księginice, woj. Legnica, tel. 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA.

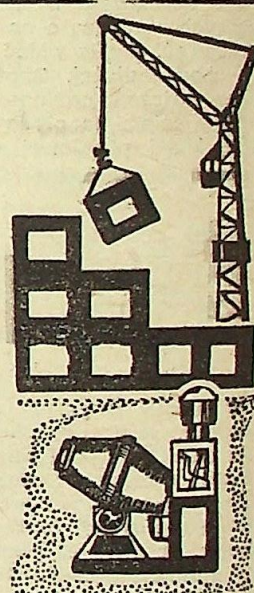
WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:



1. podanie i życiorys (własnoręcznie napisany),
2. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
3. wiek 15–17 lat,
4. metryka urodzenia (do wglądu),
5. świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
6. trzy fotografie.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.



94-k

DYREKCJA SZKOŁY

MIEJSKA SPÓŁDZIELNIA
ZAOPATRZENIA I ZBYTU
w Lubinie

informuje PT. Klientów,

że świadczy usługi w zakresie:

1. Wypożyczania sukien ślubnych — punkt przy ul. Kopernika 6;
2. Wypożyczania sprzętu gospodarstwa domowego — punkt przy ul. Reja;
3. Punkt elektromechaniczny — ul. 1 Maja 8b;
4. Punkt stolarski — ul. Kolejowa 2;
5. Punkt nabijania naboju do syfonów — ul. 22 Lipca;
6. Punkt szklarski — ul. M. Skłodowskiej-Curie.

164-k



phs

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU SPOŻYWCZEGO Oddział w Legnicy

zaprasza mieszkańców Legnicy i województwa legnickiego

NA WYSTAWĘ NOWOŚCI SPOŻYWCZYCH,

która zorganizowana jest w sklepie nr 100, Legnica, ul. II Armii Wojska Polskiego (sklep z mrożonkami przy moście, ul. Wrocławska).

WSTĘP BEZPŁATNY.

Wystawa czynna jest w dni powszednie od godz. 9 do godz. 18, do 13 kwietnia br.

Na wystawie są prezentowane produkty — nowości:

ZAKŁADÓW PRODUKCYJNYCH WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO:

- Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Legnicy,
- Chłodni Składowej w Legnicy,
- Prochowickich Zakładów Drobiarskich w Prochowicach,
- „Legniczanki” Spółdzielni Pracy,
- Okręgowych Spółdzielni Mleczarskich w Legnicy, Lubinie i Grębolicach.

ZAPRASZAMY.

165-k

wusp

WOJEWÓDZKA USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY W LEGNICY ODDZIAŁ W LUBINIE

uruchomiła z dniem 2. IV. 1976 r. w Lubinie przy ul. Armii Czerwonej 23 (pawilony)

LABORATORIUM FOTOGRAFICZNE

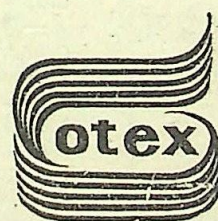
świadczące usługi dla ludności i jednostek gospodarki uspołecznionej w zakresie:

- wywoływanie filmów z kamer, diapozytywów, negatywów;
- wykonywanie kopii, reprodukcji, zdjęć technicznych.

Powyższe usługi dotyczą fotografii barwnej i czarno-białej. Laboratorium przyjmuje również zamówienia na wykonywanie zdjęć okolicznościowych w terenie.

166-k

Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą „O T E X” Oddział w Legnicy



informuje PT. Klientów,

że w dniach 5. VI. — 12. VI. br. w Domu Odzieżowym na pierwszym piętrze przy ul. Rosenbergów 9/10 czynna będzie

WYSTAWA NOWOŚCI

produkowanych przez zakłady przemysłowe województwa legnickiego.

167-k

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

DEKTYW Halleck zrekapitulował w myślach zeznanie naocznego świadka tragedii, jaka wydarzyła się w zatoce. Jack Shore mówił wprawdzie dość nieskładnie, jednak pewne momenty w jego relacji wzbudziły szczególne zainteresowanie detektywa. Melancholijna, samotna, młoda kobieta popełnia samobójstwo w dość oryginalny sposób. Z absolutną determinacją, wolno wkracza w objęcia chłodnej śmierci...

Podczas tej rozmowy Betty siedziała w fotelu i płakała. Halleck podszedł do niej.

— Czy pani siostra mówiła kiedykolwiek o samobójstwie?

— Nie, nigdy. W ostatnim czasie zmieniła się nawet... stała się weselsza... wykazywała większą radość życia. Betty przerywała to twierdzenie głębokim szlochem.

— Radość życia, powtórzył Halleck pò cichu i spojrzał na Jacka. Radość życia... Tak, to by było wszystko. Jeśli sierżant nie ma dalszych pytań zakończymy na tym, na razie, tę smutną sprawę.

Kiedy zostali sami sierżant Holliday zaindugował młodego detektywa: Stan, co sądzisz o tym?

— Jeśli mam być szczerzy, to sądzę, że Shore zamordował Margaretę. Jestem o tym nawet przekonany. Pragnął zostać właścicielem tego małego sklepiku przy głównej ulicy. Zgodnie z prawem należy on teraz do Betty, a więc również do Jacka. Innych spadkobierców przecież nie ma...

— Oskarżasz zbyt pochopnie, mój młody przyjacielu, odezwał się Holliday. — Podejrzenie nie wystarczy, musimy mieć dowody. Przede wszystkim musimy odnaleźć zwłoki. Wiadzę, że ta sprawa cię szczególnie interesuje. Skoro chcesz prowadzić dalsze śledztwo...

— Dziękuję sierżancie. Mam wrażenie, że będzie ono potrzebne. Nie wypuszczę tej sprawy tak długo, aż nie udowodnię, że Jack zamordował Margaretę...

Halleck udał się do domu. Mimo że był piekielnie zmęczony, nie mógł zasnąć. Raz po raz wyobrażnia podsuwała mu obraz Margaretę Byron wolno zanurzającej się w wodzie. Była samotna i pozbawiona uczuć.

Nie kochała nikogo, tak to przecież stwierdził Jack Shore...

Postanowił sprawdzić coś, co nie dawało mu spokoju. Wstał wsiadł do wozu i udał się w kierunku plaży, przy której zdarzyła się tragedia. Zaparkował samochód za wydumą, następnie udał się na brzeg zatoki i wrócił na wydmy. Rozebrał się i wrócił raz jeszcze nad wodę. Następnie wszedł w płytką zatokę. Daleko na horyzoncie w ciemnej tafli morza odbijały się światła. Pomyślał o dziewczynie, która tutaj zginęła...

— Wyglądasz jakbyś w ogóle nie spał, sierżant Holliday z lekką pretensją przywitał Hallecka, kiedy ten pojawił się nazajutrz w siedzibie policji.

— Zgadza się, nie spałem. Byłem nad zatoką i kąpałem się. Właściwie to eksperymentowałem...

— Ciekawe, a jaki rezultat tych eksperymentów?

— Shore powiedział nam, że minęły najwyżej cztery minuty od momentu, kiedy opuścił Margaretę do chwili kiedy zauważył ją daleko w zatoce. Woda sięgała jej wówczas do ramion. Margaretę popełniła samobójstwo prawdopodobnie o godzinie dziewiątej. Wówczas był odpływ. A ponadto zatoka nie jest zbyt głęboka. Chyba, że odjedzie się bardzo daleko od brzegu. Wystopowałem wszystko dokładnie. Minęło równo siedem minut nim woda sięgała mi do piersi. Uwzględniając różnicę wzrostu w tym momencie sięgnęłaby ramion Margaretę. Musiałaby jeszcze iść co najmniej dwie minuty i dopiero wówczas woda przykryłaby ją całkowicie. Ja zaś potrzebowałem dokładnie trzy minuty, by wrócić w to miejsce, w którym Shore zaparkował samochód. Sierżancie, z tego jasno wynika, że istnieje zasadnicza różnica od czterech do pięciu minut. Dowodzi to, że Jack Shore skłamał.

Sierżant zamyślił się.

— Dobra teoria, chłopcze. Obawiam się jednak, że jest ona zbyt wątpliwa, by przekonać oskarżyciela i ławę przysięgłych.

— Niestety, wiem o tym.

— Więc ty przypuszczasz, że on ją utopił?

— Nie, sierżancie. Na to nie miał czasu. Musiałby ją bowiem wpiwierać zwabić do wody, a to wymagałoby nie lada zabiegów, gdyż jak potwierdziła siostra Margaretę nie lubiła ona kąpiele morskich. Tak więc ten rodzaj zbrodni odpada. Jestem zdania, że Jack zamordował Margaretę na plaży. Prawdopodobnie ją udusił. Nie jestem jednak tego pewien. Jestem jednak przekonany, że gdzieś ukrył zwłoki. Na samej plaży nie byłoby to takie proste. Jack Shore popełnił zbrodnię, nie zdołał jednak jeszcze usunąć wszystkich śladów.

TEGO wieczoru obaj policjanci złożyli wizytę w mieszkaniu Jacka. Niestety, nie zastali go w domu. Betty twierdziła, że nie ma pojęcia gdzie się podziewa jej mąż.

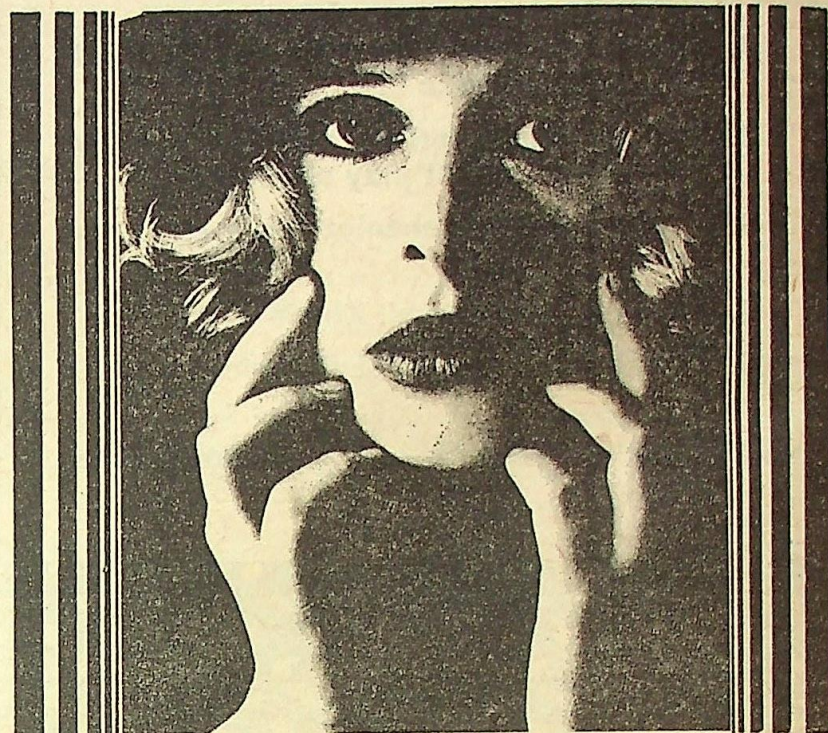
— Ale ja się domyślam, stwierdził lakonicznie Halleck, kiedy opuścili mieszkanie.

Zaparkowali samochód pół mili od miejsca tragedii. Szli szosą prowadzącą wzdłuż wydm.

wyduł więc z siebie tylko: Tak, zamordowałem...

Musił działać z zimną krwią. Zwłoki schował najpierw w bagażniku samochodu, a następnie tym wozem pojechał na posterunek policji, by złożyć meldunek o tragicznej, samobójczej śmierci szwagierki. Był przekonany, że nie obciąża go żadne podejrzenie. Teraz, pod osłoną nocy, chciał raz na zawsze zakończyć całą sprawę, zakopując zwłoki na wydmy. Ruchome piaski zatartłyby wszelki ślad po zbrodni...

W siedzibie policji Jack Shore podpisał protokół. Kiedy zamknął się za nim ciężki zamek celi, Holliday i Halleck udali się do nocnego baru, położonego niedaleko posterunku.



ŚMIERĆ SAMOTNEJ

(II)

DONALD HONIG

Halleck wskazał ciemny kształt wyłaniający się z odali.

— Samochód Shore'a? — zapytał cicho sierżant.

Halleck kiwnął głową.

Szli dalej w ciemnościach, teraz już wydumą, aż do jej najwyższego wzniesienia. Ciszę przerywał jedynie lekki szum fal. Ruszyli ostrożnie zboczem wydmy. Nie zapalone latarki trzymali w pogotowiu.

W następnym wgnębieniu wydmy zamajaczyła ciemna postać. Policjanci złowili dźwięk metalu, wbijanego w piasek.

Ktoś pracował szpadlem... Doszedł ich inny, charakterystyczny odgłos...

Jack Shore zauważył obecność policjantów dopiero wówczas, kiedy stali za nim kilka metrów. Chciał sięgnąć po szpadel, ale oślepiło go ostre światło latarek. Rzucił się ucieczki w kierunku zatoki. Halleck za nim. Walczyli ze sobą już w wodzie. Po niespełna minucie detektyw obezwładnił mordercę. Wyciągnął go na brzeg, a sierżant założył mu kajdanki. Wrócili w miejsce, gdzie przed chwilą Jack chciał ukryć zwłoki.

Na dnie wykopanego dołu, w świetle latarek, ukazała się woskowa twarz Margaretę Byron.

— Jack Shore, przynajmniej pan do zamordowania Margaretę Byron?, sierżant Holliday zadał tradycyjne pytanie.

Fakty były zbyt oczywiste. Shore

Holliday podniósł szklanke.

— Daleko zajdziesz mój chłopcze. Masz nos nie od parady. Zdaje mi się, że coś takiego nazywa się instynkt. Wyznam szczerze, byłem raczej skłonny uwierzyć pierwotnej wersji przedstawionej przez Shore'a. Samotność, melancholia, brak uczuć — słowem nieprzystosowanie, czy jak to się tam nazywa. W końcu samobójstwo wydaje się jedynym rozsądnym wyjściem w takiej sytuacji. Ale tobie Stan, Jack Shore wydawał się od początku podejrzany, zgadza się?

— Moje podejrzenie opierało się na pewnych poszlakach. To nie był instynkt, sierżancie. Wiedziałem, że on nie mówi prawdy. Znałem Margaretę i wiem, że nie była ona samotną dziewczyną.

SIERŻANT spojrzał na niego pytająco. — Jak mam to rozumieć, Stan?

— Zналиśmy się od trzech miesięcy. W każdą wolną od służby sobotę spotykałem się z Margaretą. Chodziliśmy do kina, czasami do mnie do domu, a bywało, że jeździliśmy do Santa Catarina, gdzie jest bardzo miły lokal. Może kiedyś, ale ostatnio Margaretę nie była samotna. Kochaliśmy się bardzo. Postanowiliśmy za kilka tygodni wziąć ślub...





9—15. IV 1976 r.

PIĄTEK

9.00 — „Ile jest życia” — odc. 10 pt. „Rola główna”. 15.50 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Po- ra na Telefora. 17.35 — „Zrób to sam”. 17.55 — „Bank 440”. 18.35 — „Wyspa- malp” — film dokum. radz. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sporto- we. 20.35 — „Domy w deszczu” — film fab. 21.30 — „Drogowskazy”. 22.15 — Dziennik. 22.30 — „Zasnęło we mnie wszystko” — recital Zdzisławy Sońnic- kiej. 23.00 — Mistrzostwa świata w ho- keju na lodzie ZSRR — NRD.

PROGRAM II

17.05 — Język angielski. 17.35 — „Ope- ra wiecznie żywa”. 18.10 — „Katusza”. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — „Ludzie nauki” — prof. dr Ste- fania Jabłońska. 21.05 — „Osobliwe in- strumenty — panca-tantra”. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — „Włoska kochanka” — film prod. włoskiej. 23.05 — Jęz. rosyj- ski. 23.35 — NURT.

SOBOTA

7.30 — „Męska rozmowa” — film radz. 15.50 — Dziennik. 16.00 — Obiektyw. 16.20 — Za kierownicą. 16.40 — „Czechosłowa- cja”. 17.00 — „Twarde drogi” — z cyklu: „Nie tylko piosenka”. 17.45 — „Ludzie z pierwszych stron gazet”. 18.15 — So- bota Młodych. 19.30 — Monitor. 20.20 — Teatr Komedii. M. Fermaud: „Nie trzas- kac drzwiami”. 21.20 — Dziennik. 21.40 — „Z najlepszymi życzeniami dla pracow- ników WSK Mielec”. 23.05 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie Szwecja — USA.

PROGRAM II

16.55 — Magazyn wojskowy. 17.15 — Program II proponuje. 17.30 — „Z ka- merą przez świat”. 17.55 — „Godzina Aleksandra Jackiewicza”. 19.00 — Roz- maitości Wrocław. 19.30 — Monitor. 20.20 — Mistrzostwa świata w hokeju na lo- dzie Szwecja — USA. 22.40 — 24 godzi- ny. 22.50 — „Pensjonat Boulanka” — film prod. NRD.

NIEDZIELA

8.35 — Bieg po zdrowie. 8.50 — Wia- domości sportowe. 9.00 — Teleranek. 10.20 — „Antena”. 10.40 — W starym ki- nie. „Spotkanie z Kazimierzem Kuchar- skim”. 12.00 — Dziennik. 12.20 — „Nie taki diabeł straszny”. 13.05 — „Złoto Karpat Polskich”. 13.25 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie NRD — POL- SKA. 15.45 — „Bajkowy koncert życzeń”. 16.45 — Czas i ludzie: „Wśród Papua- sów”. 17.35 — „Deszczowa piosenka” — film prod. USA. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Bajka dla dorosłych. 20.25 — „BRY- GADA TYGRYSA” — odc. 1 — „Gdy nasz wiek liczył sobie 7 lat” — film ser. francuski. 21.20 — „Wszystko dla pięknej Heleny”. 21.55 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie CSRS — SZWECJA.

PROGRAM II

10.30 — Finał turnieju bokserskiego. 14.10 — Wojskowy film dokumentalny, „Virtuti militari”. 14.40 — „Na zamku w Łagowie”. 15.40 — Filmy Różewicza, „Wolne miasto”, film prod. polskiej. 17.20 — „Złota Tarka 76”. 17.40 — Mi- strzostwa świata w hokeju na lodzie ZSRR — FINLANDIA. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie CSRS — SZWECJA. 21.50 — Przegląd twórczości Telewizyjnej Jerze- go Gruzdy, „O naszym mieście”.

PONIEDZIAŁEK

15.50 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Zwierzyńiec. 17.40 — Transmisja z mistrzostw świata w hokeju na lodzie POLSKA — RFN. W przerwie Echo stadionu. 19.30 — Dzien- nik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Teatr TV: J. Kawalec, „Szara aureo- la”. Reż. T. Kijowski. Wykonawcy: Hen- ryk Talar, Emil Buczański i in. 21.35 — „Miedzy nami rodzicami”. 22.05 — „Foto- plastikon” — recital Petry Janu. 22.35 — Dziennik. 23.00 — Kronika mistrzostw świata w hokeju na lodzie.

PROGRAM II

16.25 — Jęz. niemiecki. 17.00 — Trans- misja z mistrzostw świata w hokeju na lodzie POLSKA — RFN. 18.00 — Zapo- wiedź Dnia Algierskiego w TVP. 18.05 — „Muzyka algierska”. 18.10 — „10 lat przemysłu algierskiego” — reportaż. 18.35 — „Wrażenia naszych ekspertów”. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dzien- nik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Starożytna Tipasa” — reportaż. 20.55 — „O społeczeństwie algierskim” — roz- mowa. 21.15 — 24 godziny. 21.25 — „No- na” — film fabularny. 23.20 — Jęz. an- gielski. 23.45 — NURT.

WTOREK

16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.40 — Studio TV Młodych. 18.30 — Mi- strzostwa świata w hokeju na lodzie CSRS — FINLANDIA. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Przypomniamy, radzimy. 20.30 — Filmo- teka Arcydziel „Iwan Groźny” — cz. I, film fab. prod. radz. Reż. E. Eisenstein. W roli głównej: Mikołaj Czerkasow. 22.10 — „Interstudio”. 22.50 — Dziennik. 23.10 — Kronika mistrzostw świata w ho- keju na lodzie.

PROGRAM II

16.25 — Jęz. angielski. 17.00 — Wtorek melomana. 17.50 — Teatr TV — J. Ka- walec, „Szara aureola”. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wia- domości sportowe. 20.25 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie ZSRR — SZWECJA. 22.40 — Jęz. niemiecki.

ŚRODA

15.50 — Dziennik. 16.05 — Obiektyw. 16.25 — „Jurek bądź człowiekiem”. 16.55 — Mistrzostwa świata w hokeju na lo- dzie POLSKA — USA. 19.30 — Dziennik. 20.25 — FilMOTEKA Arcydziel „Iwan Groź- ny” — cz. II — film prod. radz. 21.50 — „Przed potopem” — reportaż. 22.10 — Dziennik. 22.25 — „Cantabile o dzwo- nach gdańskich”. 23.00 — Wiadomości sportowe i kronika mistrzostw świata w hokeju na lodzie.

PROGRAM II

16.25 — Jęz. francuski. 16.55 — Tylko dla zastępów. 17.25 — „Decyzje 15-latków”. 18.00 — „Słynne ucieczki” — odc. I pt. „Niewolnik galicyjski”. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.25 — „Kwintet akordeoni- stów warszawskich”. 20.45 — „Ludzie z pierwszych stron gazet”. 21.25 — „Lui- senstrasse — ulica, która nie istnieje”. 22.10 — „Ujarmiona rzeka”. 22.35 — Jęz. angielski.

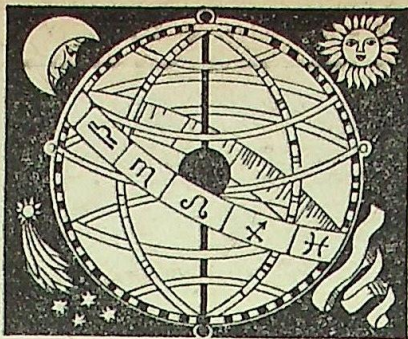
CZWARTEK

9.00 — Kino TDC „Cudowna lampa Aladyna” — film franc. 10.10 — „Iwan Groźny” — film radz. 12.30 — Decyzje 15-latków. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Ekran z bratkiem. 18.05 — Patrol. 18.40 — Anatomia sukcesu. 19.30 — Dziennik. 20.40 — „Krzyk w oddali” — dramat ang. 21.45 — Pe- gaz. 22.30 — Dziennik. 22.45 — Wieczor- ne serenady — pr. muz. 23.00 — Mistrz- stwa świata w hokeju na lodzie.

PROGRAM II

16.20 — Język rosyjski. 16.55 — Mi- strzostwa świata w hokeju na lodzie, USA — CSRS. 19.30 — Dziennik. 20.35 — Na węgierską nutę. 20.45 — „Zderzak” — cz. II. 21.15 — 24 godziny. 21.25 — Tawerna pod Różą Wiatrów. 21.55 — Tu- zin — teleturniej. 22.20 — Sylwetki X Muzy — Małgorzata Potocka. 22.45 — Ję- zyk francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

9—15. IV 1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyj- mą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN — 21. III.—20. IV.



Sytuacja sprzyja twoim zamiarom, należy to więc właściwie wyko- rzystać. W drugiej poło- wie tygodnia spotkasz kogoś miłego i wspólnie spędzicie czas na wspomnieniach.

BYK — 21. IV.—21. V.



Interwencja postron- nych osób skomplikuje dość poważnie twoje poczynania. Zachowaj zimną krew i staraj się zapanować nad sytuacją. Duchowe oparcie znajdziesz u osoby spod znaku Ryb.

BLIŹNIĘTA — 22. V.—21. VI.



Ten tydzień okaże się pomyślny przede wszy- stkim dla spraw bardzo osobistych. W konkretne kształty zaczniesz oblekać się nawet ta obietnica, której nie dowierzasz do dziś...

RAK — 22. VI.—22. VII.



Niepokoju trochę przy- niesie wiadomość, jaka nadejdzie z daleka. Bę- dzie ona dotyczyła daw- no zaplanowanej, cho- ciaz nie załatwionej do końca sprawy. Cóż, przyjdzie ci mobiliz- zować się do niej raz jeszcze.

LEW — 23. VII.—22. VIII.



Zastanów się dobrze, czy decyzja podjęta w ostatnich dniach jest słuszną i czy rzeczywi- ście planowane posunię- cie jest dobrym wyjściem z obec- nej sytuacji. Prz. końcu tygod- nia czeka cię miłe spotkanie to- warzyskie.

PANNA — 23. VIII.—22. IX.



Sprawy zawodowe zaj- mą cię w tych dniach bez reszty. Twoje plany w tej materii spowodu- ją nawet dość ostrą dy- skusję. Zachowaj spokój, bo za- perzając się niczego nie rozwią- zesz, a tylko zaognisz zatargi.

WAGA — 23. IX.—23. X.



Kres twoim wahaniom może położyć jedynie szybka i stanowcza decy- zja. Należy podjąć ją jak najprędzej — bez względu na to co doradzą ci bliżsi i dalsi znajomi. W tej spra- wie słuchaj jedynie własnej in- tuicji i własnego doświadczenia.

SKORPION — 24. X.—22. XI.



Ktoś bardzo liczy na ciebie, czeka na wiado- mość. Nie zwlekaj i nie uchylaj się od szczerej rozmowy — cokolwiek masz do zakomunikowania. W

drugiej połowie tygodnia spodzie- waj się niezapowiedzianych gości.

STRZELEC — 23. XI.—21. XII.



Sytuacja rozwija się ko- rzystnie, nie zbaczaj więc z obranej drogi. Powinna przekonać cię o tym również wiado- mość jaką otrzymasz za parę dni. Przy końcu tygodnia poznasz ko- goś, kto okaże się bardziej inte- resujący niż z początku będziesz sądzić...

KOZIOROŻEC — 22. XII.—20. I.



Za bardzo izolujesz się od otoczenia. Potrzebna ci życzliwa osoba — zwłaszcza teraz, kiedy masz poważne proble- my, z którymi nie potrafisz so- bie poradzić. Twój wybór jednak powinien być bardzo przemy- ślany.

WODNIK — 21. I.—20. II.



Niebawem znajdziesz się w centrum zaintereso- wania. Chociaż nie bar- dzo to lubisz, tym ra- zem powinno być ci na- prawdę miło. Nie rób tylko jakie- goś głupstwa, bo o to nietrudno w zakłopotaniu i zawrocie głowy z nadmiaru powodzenia!

RYBY — 21. II.—20. III.

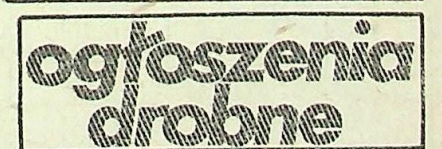


Przed tobą zaskakująca propozycja. Nie spiesz się z decyzją — warto też potargować się tro- chę. W drugiej połowie tygodnia — ostrożnie! — czeka cię poważny wydatek. Nad nim też przydałoby się trochę zasta- nowić...



SALATKA TURECKA Z RYBY

Ugotuj 50 dkg ziemniaków, pokrój je w wąskie paski. Umyj dwa jabłka, drobno je posiekaj, skrop sokiem z cytryny. Ugotuj 25 dkg ryby, oczyść ją z ości i pokrój w kostkę. Umyj 5 dkg rodzynek, sparz wrzątkiem 5 dkg migdałów, które obierz ze skórki i pokrój w piórka. Drobno posiekaj 10 dkg włoskich orzechów. Wymieszaj 1/2 szklanki majonezu z 1/4 szklanki bia- łego wytrawnego wina i dwiema łyż- kami posiekanej zielonej pietruszki i koperku, dopraw do smaku solą i cu- krem. Wszystkie składniki wymieszaj z sosem winno-majonezowym. Poda- waj z pieczywem.



SPRZEDAM kalkulator czterodziału- niowy. Wiadomość: Polkowice, tel. 516-27. 000376g

MIESZKANIE spółdzielcze M-4 w Lu- binie zamienię na podobne lub więk- sze w Zielonej Górze. Wiadomość: Lu- bin, ul. II Armii Wojska Polskiego 2 m. 9. 000377g

ZAMIENIĘ mieszkanie w Wejherowie blisko Gdyni, duży pokój, kuchnia, ła- zienka, przedpokój, c.o. na podobne w Cieplicach, Jędrzynie, Szczawnie, Bo- guszowie, Wrocławiu, Głuszkowie lub in- nej miejscowości. Gdynia 21 skrytka 5. 054625g

SUKNIE ślubne, welony poleca C. Ga- ca, Lubin, ul. Kopernika 6. 856-g

proponujemy

...„DESZCZOWĄ PIOSENKĘ” szczytowe osiągnięcie holly- woodzkiej komedii muzycznej z pierwszych lat powojennych. Zabawna fabuła ukazuje histo- rię gwiazd reżyserów i produ- centów w czasie wprowadzania dźwięku do filmu. W znakomi- tych piosenkach i wymyślnych układach choreograficznych prezentują się najślynniejsi so- liści i najlepsze zespoły rewio- we tego czasu. Operetkowe perypetie bohaterów wykpiwają gwiazdy filmu niemego, auto- rów pierwszych pomysłów technicznych i panikę wywo- łaną możliwością stosowania dźwięku. Główną rolę kreuje w filmie Gene Kelly obok niego wystąpią Debbie Rey- nolds, Cyd Charisse i Donald O'Connor. Gene Kelly jest tak- że reżyserem tego filmu.



„Zasnęło we mnie wszystko” to ty- tuł recitalu Zdzisławy Sońnic- kiej, który zrealizowano w plenerach Wielkopól- ski.

Policja zbędna?

W Finlandii doszło do niecodziennej sytuacji. Od połowy lutego zastrajkowało sześć tysięcy policjantów. Protestują oni przeciwko niskim płacom i zbyt wyczerpującej służbie. Rząd, a również strajkujący spodziewali się prawdziwego chaosu. Tymczasem nic takiego nie nastąpiło. Komunikacja samochodowa, bez udziału regulujących ruch po-

licjantów, nie tylko że nie uległa zakłóceniu ale nawet na najbardziej ruchliwych miejskich skrzyżowaniach odbywała się płynnie. Słowem – po przystawionych orkach ani śladu. Również liczba przestępstw nie zwiększyła się w czasie strajku policjantów. Rząd Finlandii zastanawia się więc czy istnieje realna potrzeba zatrudniania aż tylu urzędników policji.



Fajka dla Wilsona

Szczególny zaszczyt spotkał angielskiego eks-premiera Harolda Wilsona. Ekskluzywne londyńskie kolegium fajkarzy przyznało mu jednoznacznie tytuł „Fajkarza dziesięciolecia”. Cenne trofeum wręczył Rupert Davies, występujący na ekranach w roli komisarza Maigreta.

Pamiętnik kasjarza

Willie Sutton, jeden z najbardziej osławionych kasjarzy USA i pionier techniki rozpruwania sejfów, ma na swoim koncie ponad sto udanych włamań do banków. Weteran przystąpił aktualnie do pisania swoich pamiętników. Ukazać się mają pod tytułem „Gdzie pieniądze były” (prawdopodobnie w domyśle.. tam byłem i ja).

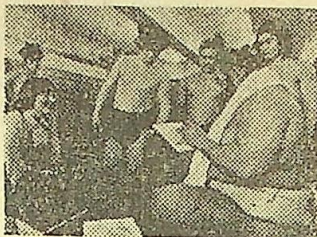
Zapowiedź tej instruktażowej książki wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie wśród młodszego pokolenia kasjarzy, ale także policji.

Trzy powody

Joan Baez znana kompozytorka i wykonawczyni protest-songów nagrała nową płytę. Była przyjaciółka Boba Dylana oświadczyła przy tej okazji: „Wszyscy sądzą, że jestem niezmiernie bogata. To kapitalna pomyłka. Uprawiam muzykę, ponieważ zarabiam tym na utrzymanie”. Pomysły do tekstów, jak twierdzi Joan, miewa z trzech powodów: „Kiedy jestem zdenerwowana z powodu polityki, kiedy się zakochuję i kiedy się odkochuję”.

Wielkie żarcie

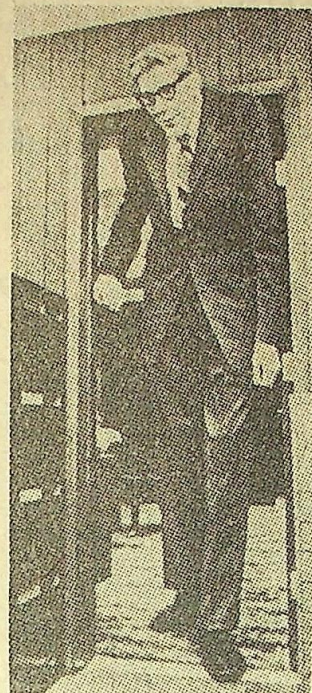
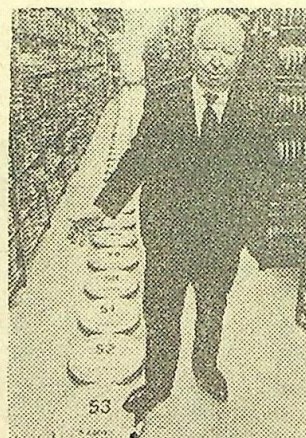
Mireille Mathieu zawarła podczas swego tournée po Japonii przyjaźń z tamtejszymi zapasnikami sumo. Ten tradycyjny japoński sport wymaga od zawodników pokaznej wagi, przekraczającej często 150 kilogramów. Nic więc dziwnego, że sławna piosenkarka musiała spasoować, kiedy zapasnicy za-



prosil ją na posiłek. Składał on się bowiem pro głowa i żółtek z wiktualów o łącznej wadze pięciu kilogramów.

„Grobowiec rodzinny”

Miłośnicy tego gatunku czekają z napięciem na kolejny dreszczowiec Hitchcocka. 76-letni reżyser ukończył właśnie swój 53 film. Tytuł „Grobowiec rodzinny”, zaś treść to makabryczne poszukiwanie spadkobiercy. Na zdjęciu: Alfred Hitchcock przed rolkami swoich dotychczasowych filmów, zajmujących jak widać imponujący odcinek.



Uszczypliwe starsze panie

Według książki rekordów Guinnessa 50-letni Don Koehler z Chicago jest najwyższym człowiekiem świata. Imponujący wzrost 2,51 cm nie przeszkadza mu zbytnio. „Rzadko kiedy uderzam się w głowę. Pod tym względem wyrobiłem sobie coś w rodzaju szóstego zmysłu. Gorzej jest natomiast ze starszymi paniami, które często szczypią mnie w uda, a następnie rozbawiają się uśmiechając”. No cóż, taki wzrost prowokuje do niewinnych figli.

Oryginalna terapia

Młoda rzymska lekarka Caterina Arena utraciła posadę w szpitalu Santa Marina Salina, ponieważ leczyła pacjentów ubraną jedynie w kostium bikini. Atrakcyjna pani doktor nie przyjęła licznych propozycji ze strony producentów filmowych oraz nocnych klubów. Podjęła natomiast pracę w pewnej rzymskiej prywatnej klinice. Za namową jej właściciela zrezygnowała jednak z oryginalnej terapii, i jak zwyczaj każe, występuje w lekarskim kitlu.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — element grnatu, 5 — 310-tys. port na Filipinach, 7 — ciemność, 8 — dolna część brzucha, 9 — na końskim grzbiecie, 10 — przedmiot, 11 — głos fal, 13 — elektrokardiograf, 16 — szczegół, 18 — jednostka objętości w krajach anglosaskich, 20 — beksa, 22 — ścisłe grono, 24 — rodem z Argentyny, 25 — poważanie, szacunek, 27 — powstaje w drewnie podczas pitowania, 28 — ważne u piłkarza, 29 — choroba zakaźna, 30 — największy dusiciel;

guna, 23 — pochlebca, 26 — katusze.

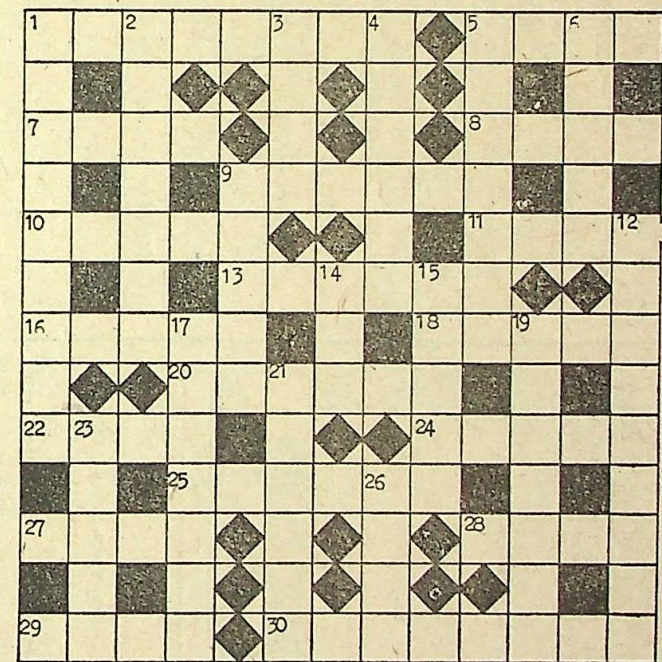
Opracował:

CZESŁAW PAŃCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z nr 13. **POZIOMO:** termin, upadek, budowla, rabin, Leon, anegdota, palec, całun, torreador, knur, koleś, odcinek, trasat, koreks; **PIONOWO:** tabela, radiola, lowa, paragraf, dobro, kankar, bagno, redakcja, uznanie, stukot, kolor, krokus, rolka, echo.

Nagrody, bony książkowe, drogą losowania otrzymują: Andrzej HANIECKI z Polkowic, Ksawera CZERNIAK z Lubina, Antoni PRUTIS z Wrocławia. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 15 mija 17 kwietnia br. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.



Przebój w nadchodzącym sezonie — korale.